

Andrzej Polakowski:

Na kwaterze
i przy łopacie

str. 6

Księgowej

boje
o prawdę

str. 5

Ogrodnik wspaniały

czyli

URODZONY W... DONICZCE

str. 5

Każdy głos

na wagę

przyszłości

Wypowiedz się i Ty

str. 3

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 248 (11 243) Białystok - Łomża - Suwałki, piątek, 23 X 1987 r. Nakład 235.000 Cena 15 zł



Decyzja
o samofinansowaniu
instytutów naukowych

MOSKWA — KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR podjęły decyzję o przejęciu Instytutu naukowego na celach rozrachunków gospodarczych i samofinansowania. Konkretnie przewidziano, że Instytut XXVII Zjazdu KPZR, mieszczący do przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego, czytelnicy w odnośnym dokumencie, wymaga wszechstronnego przyspieszenia tempa i maksymalnego wykorzystania osiągniętych postępów naukowo-technicznych.

Literacka
Nagroda Nobla

STOKHOLM — Szwedzkie Akademickie Literackie ogłosiło, że literacką Nagrodę Nobla otrzymał poeta i prozaik, urodzony w 1918 r. w Leningradzie, mieszkaniec Moskwy, w tymczasowej siedzibie poety nagrodzonej jest za całokształt twórczości.

Wizyta delegacji Sejmu

BAGDAD — Przewodniczący delegacji Sejmu PRL w odwiedziny do Iraku, w tymczasowej siedzibie poety nagrodzonej jest za całokształt twórczości.

Zapowiedź próby
atomowej

Nowy Jork — Amerykańskie ministerstwo energetyki poinformowało, że w najbliższym czasie na poligonie atomowym w stanie Nevada zaplanowana zostanie próba ekspluzyjowania.

Udaremnienie próby
przekroczenia granicy

PRAGA — W atorek milicji na punkcie granicznym w Rozwadzie zatrzymano 45-letniego obywatela RFN, który w specjalnie przygotowanym do tego celu baloniku samochodowym usiłował przekroczyć do RFN 38-letnią granicę.

oprac. skat

Paliwowe rozterki

Komu „napęd”?

INFORMACJA WŁASNA

Przed nastaniem mrozów rolnicy muszą uporać się z wykopkami buraków cukrowych, orkami, transportem ziemniaków i węgla. Oznacza to wzrost zapotrzebowania na olej napędowy, ponieważ ciągników na wsi z roku na rok coraz więcej. Tymczasem w wielu stacjach paliw zamiast popularnego „napędu” oferuje się lekturę kartek z napisem — **ropy brak**. W kolejkach słychać głosy pełnej oburzenia. Czyżby kolejny przykład bałaganu?

RACZEJ... POZIMOWA
CZKAWA

Wyjaśniając przyczyny okresowego zmniejszenia dostaw oleju napędowego, szefowie „CPN” przywołują wspomnienie ostatniej zimy. Trwała dłużej niż zwykle. Obficie spłynęło śniegiem. Wiele troski służyło miejskiej i drogowej służbie w jego usunięciu. Także więcej paliwa wchłonęła energetyka.

— Szacujemy — powiedział „Gazecie” naczelnik wydziału bilansowania i rozdzielnictwa Centrali Produktów Naftowych w Warszawie, **Ryszard Głuszczak** — że spowodowane tym straty w „olejowym” bilansie osiągnęły blisko sto tysięcy ton.

Powiększyły się awarie i planowy remont w rafineriach.

DZWONIŁ WOJEWODA...

informuje swego szefa sekretarza w białostockim Przedsiębiorstwie Obrót Produktami Naftowymi „CPN”. Właściwie od rana dyrektor do spraw handlowych — **Józef Wyszyński** odebrał telefon od trzech wojewodów, kilku dyrektorów, były interwencje z gmin i pytania polityczne przez władze państwowe.

ne. Nie było tylko informacji o zwiększeniu dostaw.

— W regionie północno-wschodnim — mówi dyr. Wyszyński — rolnicy odbierają około dwudziestu procent oleju, którym dysponuje nasze przedsiębiorstwo. W miarę możliwości staramy się nie zmniejszać tej puli. Cierpią na tym ci z przemysłu.

W trzech województwach wprowadzono zasadę, że podczas tankowania oleju napędowego obok dystrybutora nie musi znajdować się ciągnik (jak wymagano dawniej). Wystarczy, by kupujący okazał dowód rejestracyjny. Przyje-

ciąg dalszy na str. 2

23-24 bm. obraduje Sejm

Dziś poznamy pytania w referendum

Jakie będą pytania w referendum 29 listopada? O tym postanowił dzisiaj Sejm. Izba rozpatrzy poselski projekt uchwały w sprawie szczegółowego określenia przedmiotu referendum, które odnosić się będzie do problemów dalszego reformowania państwa i gospodarki.

Posiedzenie parlamentu będzie dwudniowe. 23 bm. w czasie rozpoczynających się po południu plenarnych obrad, pos. **Kazimierz Barcikowski** przedstawi w imieniu Komisji Nadzwyczajnej, której przewodniczy, sprawozdanie o wynikach jej prac nad 15 rządowymi projektami ustaw. Dotyczą one zmian w rządowym centrum oraz zmian związanych z II etapem reformy. W różnych aktach ustawowych:

Znacznym udogodnieniem jest sprzedaż paliw, której podjęły się od pewnego czasu spółdzielnie kółek rolniczych (wykorzystały do tego własne stacje garazowe). W ludznowcu zapotrzebowanie na paliwo z okolicznych wsi.



Turyści
odjechali
jeziora
oddychają
Fot. R. Sieńko

Investycje tonące w papierach i n ekompetencji

Nakaz chwili: szybciej i efektywniej

INFORMACJA WŁASNA

Jest teraz nagłoka na budownictwo. Podobna do tej, jaką kiedyś u rządzone na rolników. Przecież jeszcze rok i budownictwo samo się rozrypie — wykrzyczała prawie z mównicy reprezentantka związku zawo-

dowego pracowników budownictwa, **Anna Znamierowska**, zwracając się do członków Sekretariatu KW PZPR w Białymstoku, prezesa WK ZSL — **Ryszarda Niwińskiego**, oraz wiceministra Budownictwa i Gospodarki Przemysłowej —

Janusza Aleksandraka i wiceprezesa CZSEM — **Ryszarda Jajszczyka**.

— Firmy budowlane już same sobie nie poradzą. Jeśli ktoś je sprowadzi na dno, to niech teraz je wyciągnie, kontynuowała mówczyni.

Uczestnicy wczorajszej narady, dotyczącej sprawienia procesów inwestycyjnych (przedstawiciele firm budowlanych, projektowych, spółdzielni mieszkaniowych oraz organizacji społecznych i samorządowych) nagrodzili wystąpienie oklaskami, ale sami zachowali nieco więcej spokoju.

W kwestiach zasadniczych sprawy byłyby zgodni. W referacie wprowadzającym do dyskusji sekretarz KW PZPR — **Józef Grajewski** przedstawił fakty, które zmuszały jeśli nie do bicia się w pierś, to przynajmniej do krytycznego myślenia.

— Na Białostoccużnie budujemy aktualnie mniej mieszkań niż w ubiegłych pięciolatkach — mówił — Nie możemy osiągnąć nie tylko pułapu 3,7 tys. lokali (tyle oddano w

ciąg dalszy na str. 2

Młodym
dziennikarskim
okiem

INFORMACJA WŁASNA

Podpisana w pierwszym kwartale br. umowa pomiędzy organizacjami młodzieżowymi w woj. suwalskim a li-tewskim Komsolem, przewidywała m.in. wymianę dziennikarzy. Zainaugurował ją przyjazd na Suwalszczyznę naszego kolegi po piórze i mieszkańca z regionu, przy-arunkowca z regionu — **Jakowasa Sadeviciusa** z Wilna i **Nemusa** z **Romualdasas Noriksa** z Kowna (oba są sekretarzami redakcji) oraz redaktora agencji prasowej TASS ELTA z Wilna **Arturasa Mankeviciusa**.

ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIS — zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna 10-12 st. C., minimalna 1-3 st. C., na wschodnich krańcach regionu przy-arunkowca z regionu — 2 st. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany, uśredniony i podciśnienie uśrednione.

JUTRO — bez istotnych zmian.

IMMIENINY: Seweryna, Teodora.

(12)

Pacjent, którego jeszcze nie ma

Rozmowa z kierownikiem Kliniki Perinatologii Instytutu Położnictwa i Chorób Kobietych AMB — prof. dr. hab. **JANEM URBANEM**.

— Klinika, którą Pan kieruje, zajmuje się leczeniem najmłodszego pacjenta; takiego, który się jeszcze nie narodził, który znajduje się w łonie matki.

— Tak, i wiele problemów wymaga tu jeszcze rozwiązania. Najistotniejszym, tak z punktu widzenia naukowego, klinicznego jak i społecznego, są porody przedwczesne oraz tzw. powikłania ciąży zespołem opóźnionego wzrostu płodu. Wzrost płodu w 35 proc. jest przyczyną około-porodowej śmiertelności niemowląt, a dzieci, które przeżyją, stwarzają wielki kłopot w wychowaniu.

— Perinatologia jest nową dziedziną wiedzy.

— Tak, i wiele problemów wymaga tu jeszcze rozwiązania. Najistotniejszym, tak z punktu widzenia naukowego, klinicznego jak i społecznego, są porody przedwczesne oraz tzw. powikłania ciąży zespołem opóźnionego wzrostu płodu. Wzrost płodu w 35 proc. jest przyczyną około-porodowej śmiertelności niemowląt, a dzieci, które przeżyją, stwarzają wielki kłopot w wychowaniu.

— Białostocka Klinika Perinatologii specjalizuje się w badaniach nad zespołem opóźnionego wzrostu płodu.

— Podjęliśmy je już wcześniej, ale od roku akademickiego 1985/86 robimy to w ramach centralnych planów naukowych. Instytut Matki i Dziecka, jako główny koordynator, przydzielił nam to zadanie badawcze, określenie i opracowanie metody postępowania diagnostycznego i terapeutycznego w ciąży powikłanej zespołem opóźnionego wzrostu płodu. Współpracując z nami ośrod-

ki we Wrocławiu i Krakowie, a ponadto białostockie zakłady Anatomii Patologicznej oraz Patologii Ogólnej i Doświadczalnej, także Klinika Endokrynologii.

— Co to jest zespół opóźnionego wzrostu płodu?

— Jest to kryzys ekonomiczny płodu w łonie matki. Sytuacja dziwna, prawda? Wydawałoby się bowiem że płód ma tam optymalne warunki i lepszych już nikt nie może wymyślić. Tym-

ciąg dalszy na str. 4

Jutro w „Gazecie”

● Meteorolodzy twierdzą, że tak mroźna zima jak ostatnia zdarza się raz na pięćdziesiąt lat. Sady będą, być może, bezpieczne przez kolejne pół wieku. Zanim wyrosną nowe sady, operatywni ogrodnicy szukają upraw zastępczych, wcześniej owocujących. Najlepsza sprawdzona w naszych warunkach — na którą zawsze był zbyt — jest truskawka.

ZANIM WYROSNA SADY

● „Wielu obiecywało mi po prostu „ką” jak w ich domu znajduje się dla mnie a nawet moich rodziców. A przecież nie o to mi wcale chodził nadal więc czekam na rozumiejącego mnie przyjaciela, z którym zdecyduję się dzielić życie”.

POCZTA NATALII

● Spożycie alkoholu w skali kraju — wynosi 11,8 litra wódki na osobę. Mieszkańcy Białostocczyzny „pobili” średnią krajową kupując w ubr. 13,4 l wódki. Tyle wypadło przeciętnie na głowę — od niemowlaka do 115 lat dziesięciu lat.

PIC ALBO BYĆ?

ciąg dalszy na str. 4

Rozmowy Szewardnadze — Shultz

Ciąg dalszy ze str. 1

Uroczystość powitania, w której zgodnie z protokołem obowiązuje przy wyciele roboczej uczestniczący przedstawiciele radzieckiego MSZ, odbyła się tym razem na dworcu leningradzkim, a nie jak zwykle na lotnisku Wnuikowo.

Bezpośrednio po przyjeździe do Moskwy rozpoczęły się rozmowy amerykańskie rozmówcy. Wiza G. Shultza w stolicy Kraju Rad trwać będzie dwa dni. Spodziewane jest spotkanie amerykańskiego sekretarza Stanu z sekretarzem generalnym KC KPZR, Michaiłem Gorbaczowem. Minister Spraw Zagranicznych ZSRR, Eduard Szewardnadze i George Shultz prowadzą będą ważne rozmowy polityczne, dotyczące stosunków dwustronnych i problemów rozbrojenia, a także — prawdopodobnie — omawiać będą sprawy związane ze spotkaniem na szczycie Michaiła Gorbaczowa i Ronalda Reagana. Po ważnym porozumieniu osiągniętym podczas spotkania szefów dyplomacji

obu państw w Waszyngtonie w sprawie likwidacji rakiet średniego zasięgu i operacyjno-taktycznych wśród komentatorów przeważają raczej prognozy optymistyczne.

Szefowie dyplomacji obu mocarstw odbyli w czwartek przed południem rozmowę prywatną jedynie w towarzystwie dwóch doradców i stenografów. Trwała 45 minut — informuje AP. Następnie pod przewodnictwem Eduarda Szewardnadze i George Shultza odbyła się sesja plenarna rozmów radziecko-amerykańskich.

Zachodnie agencje informacyjne przytaczają wypowiedzi szefów dyplomacji obu mocarstw przed rozpoczęciem czwartkowych rozmów. Zdają się one świadczyć o dobrym nastroju obu polityków. „Jesteśmy optymistami z natury” — powiedział Eduard Szewardnadze, kiedy przywitał się z George Shultzem uściskiem dłoni w domu gościnnym radzieckiego MSZ na Wzgórzach Leninowskich. „Jesteśmy tutaj, aby rozstrzygnąć problemy, a nie powiększać ich” — powiedział Shultz. — Jesteśmy tu, aby zawrzeć poważne porozumienie” — dodał.

Nielegalną drukarnię ujawniono we Wrocławiu

We Wrocławiu Służba Bezpieczeństwa ujawniła w jednym z prywatnych mieszkań nielegalny punkt poligraficzny obsługujący przez drukarnię struktur b. „Solidarności”. Zabezpieczono wysokowydajny wielociek elektryczny produkujący zachodnią farbę, matryce.

Równocześnie funkcjonariusze MO ujęli we Wrocławiu jednego z trzech młodych ludzi, którzy 20 bm. w różnych rejonach miasta malowali na

wagonach tramwajowych napisy o treściach sprzecznych z prawem. Zatrzymanym okazał się uczeń jednego z liceów ogólnokształcących we Wrocławiu. Koszt odnowienia wagonów tramwajowych MPK oceniło on ok. 23 tys. zł.

(PAP)

Duńczycy zwolnieni za kaucją

Sąd Najwyższy na posiedzeniu 22 bm. rozpoznał zgłoszony przez obrońców oskarżonych wniosek o przyjęcie poręczenia majątkowego w zamian za zwolnienie z aresztu dwóch obywateli duńskich: Jensa Ellekara i Nielsa Hemmingsena, skazanych (nieprawomocnym jeszcze) wyrokiem sądu Pomorskiego Okręgu Wojskowego na kary 9 i 7 lat pozbawienia wolności za szpiegostwo przeciwko Polsce.

Sąd Najwyższy, kierując się względami humanitarnymi, uwzględnił wniosek obrońcy i uchylił wobec oskarżonych tymczasowe aresztowanie.

(PAP)

Młodym, dziennikarskim okiem

Ciąg dalszy ze str. 1

W trakcie kilkudniowego pobytu poznają oni niektóre formy działalności ZSMP ZHP i ZMW. Odwiedzili już Wojewódzki Szpital Zespołowy w Suwałkach, gdzie każdego roku odbywają się eliminacje konkursu ZSMP o „Złoty czepek” pielęgniarski, w Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej dyskutowali o problemach budownictwa i życiowych sprawach młodych ludzi. Gościnnie zaprezentowano poczynania ZSMP-owskich klubów komputerowych i ośrodków społeczno-prawnych.

Spotkanie z harcerzami i

kadra ZHP w szkolnych i środowiskowych drużynach, szczepek i kragach instruktorów w Suwałkach, Elku i Augustowie, zwiedzanie (w ostatnim z tych miast) Domu Harcerza, zabytku tradycji Hufca ułatwiło zrozumienie pracy i problemów Związku.

Gości ciekawili osiągnięcia, m.in. praca społeczna, kultura i życie mieszkańców gminy Puńsk. Nie zatem dziwnie, że ZMW przewidział wizytę w tej gminie, spotkanie z jej władzami oraz członkami Rady Selekcyjnej w Sanku, która w br. była najlepsza w konkursie „Wies suwalska

W. Jaruzelski na inauguracji w UMCS

Ciąg dalszy ze str. 1

Po zakończeniu uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego na UMCS w Lublinie Wojciech Jaruzelski spotkał się z rektorami uczelni tworzących lubelski ośrodek akademicki: Akademii Medycznej, Akademii Rolniczej, Politechniki Lubelskiej, UMCS oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Mówiono o problemach rozwoju tych szkół wyższych; kształcił się w nich blisko 30 tys. studentów. Następnie W. Jaruzelski odwiedził pracowników technologii światłowodowej w Instytucie Chemii UMCS. Dzięki pracom uczonych UMCS, w końcu lat 70-tych Polska znalazła się w światowej czołówce wedrażeniu techniki światłowodowej.

Zb. Messner przyjął L. A. Whittome'a

22 bm. prezes Rady Ministrów Zbigniew Messner przyjął dyrektora Departamentu Stosunków Handlowych i Płatniczych Międzynarodowego Funduszu Walutowego L. A. Whittome'a. Omówiono stan i perspektywy stosunków między Polską a MFW oraz możliwości rozszerzenia współpracy w 1988 roku w związku z wdrażaniem II etapu reformy gospodarczej w Polsce. Przedstawiciel MFW wyraził poglądy, że główne założenia programu realizacyjnego II etapu są zbliżone z rekomendacjami Funduszu.

(PAP)

Polska przeciwko restrykcjom gospodarczym

W opublikowanym w Nowym Jorku raporcie sekretarza generalnego ONZ, podano, że zdaniem Polski międzynarodowe stosunki gospodarcze nie mogą być zakłócone względami politycznymi. Raport przedstawia opinie 18 państw w ślad za rezolucją Zgromadzenia Ogólnego z ubiegłego roku dotyczącą restrykcji handlowych USA wobec Nikaragui.

Odpowiedź Polski przekazana 19 sierpnia br., wskazuje na utrzymywanie się groźbę bezpośredniej interwencji USA w sprawie Ameryki Środkowej, co może przynieść nieobliczalne konsekwencje nie tylko dla tego regionu, lecz także dla stosunków międzynarodowych na całym świecie.

Polska, która w ostatnich latach sama doświadczyła poważnych szkód wywołanych

narzuceniem jej politycznie motywowanych, jednostronnych restrykcji w handlu oraz innych działach, opowiada się za poszanowaniem suwerenności, niezależności, integralności terytorialnej oraz za prawem każdego państwa, regionu do wyboru własnej drogi rozwoju. Polska opowiada się za odejściem w stosunkach międzynarodowych od bezprawnych i dyskryminacyjnych praktyk.

Podobną opinię wyraziły również inne państwa wskazując jednocześnie na pomoc, której udzieliły i nadal udzielają Nikaragui.

Raport jest oficjalnym dokumentem 42 Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych dotyczącym rozwoju i międzynarodowej współpracy ekonomicznej.

(PAP)

Paliwowe rozterki

Ciąg dalszy ze str. 1

dzają więc po paliwo sąsiedzie, korzystając z wspólnego środka transportu (często konnym wozem). Kupują porcje dwustolitrowe. Oszczędza to czas i daje możliwość wykonania najpilniejszych prac. Oczywiście, jeśli paliwo jest na stacji „CPN”. A przerwy zdarzają się — tego nie ukrywa dyr. Wyszyński — gdyż są one konsekwencją pracy „na styk”. Pozostaje przy terminologii krawiec, zadający pytanie — kiedy pojawiają się „zakładki”?

SPRAWA DWÓCH — TRZECH TYGODNI

Naczelnik Głuszynek z Warszawy swe nadzieje wiąże z uruchomieniem dodatkowej wlezy w Płocku. Tamtejsza rafineria powinna już wkrótce zlikwidować niedostatek. Informacja ta ma jednak więk-

sze znaczenie dla służb odpowiedzialnych za zapotrzebowanie w sektorze pozarolniczym. W listopadzie czy grudniu gospodarze będą mogli już tylko uzupełnić zapasy. Dlatego też chwilowe preferowanie rolnictwa kosztem innych działów ma sens.

Z tegorocznej jesiennej lekcji z przedmiotu „olej napędowy” wynika, że kilka wniosków natury ogólnej. Czy warto na przykład — zastanawia się naczelnik Głuszynek — poświęcać tyle energii na wywożenie śniegu z miast? Czy warto tracić olej na zbyt przesadne odśnieżanie okolic wiejskich? Na pewno daje ono zimą zarobek licznym instytucjom, które samofinansując się szukają go za wszelką cenę (mowa o SKR). Ale skoro nie zwracają sobie tym głowy Szwedzi — mówi naczelnik Głuszynek — czy musimy być od nich lepsi?

Tekst i fot. (2)

W Białymstoku

Meliorancka „grupa nacisku”

INFORMACJA WLASNA

Nie mamy górników ani hutników, za to w specjalnościach rolniczych Białostocznina ma sporo do powiedzenia. Zebny nie cofać się w odległą przeszłość, przytoczyć przykład z dnia wczorajszego. Ziechali tutaj przedstawiciele organizacji związkowych z przedsiębiorstw melioracyjnych i budownictwa wodnego z całego kraju, by sformułować listę najważniejszych problemów ludzi tej branży.

W wyniku dyskusji zapadła decyzja, aby utworzyć sekcję meliorancką — już siemdemnastą w najliczniejszej w Polsce Federacji Związków Zawodowych Pracowników Rolnictwa. Jej szef — Kazimierz Iwaniec przyznał, iż z taką specjalistyczną sekcją branżową można wiązać wiele nadziei. Zmniejsza się obawa, iż sprawy melioranckie zostaną zdominowane przez pracowników PGR, SKR, POM i inne „zielone” zawody.

Wybór Białegostoku na miejsce inauguracji pracy sekcji melioranckiej wiązać należy z faktem, iż tutajse organizacje związkowe prawie

w stu procentach należą do federacji. Interesujące były także zgłoszone przez mieszkańców naszego regionu wnioski, zmierzające do rozwiązania melioranckich bolączek.

W wyniku wyborów przewodniczącym zarządu sekcji melioranckiej został Włodzisław Cogen z toruńskiego Przedsiębiorstwa Konserwacji Urządzeń Wodnych i Melioracyjnych. Ponadto w skład prezydium weszli działacze związkowi z Bielska Podlaskiego, Suwałk, Opola, Kalisza i Bydgoszczy. Uczestnicy spotkania oczekują, że wybrana w Białymstoku „czołówka” stanie się meliorancka grupa „nacisku”. (pl)

W konkursie „Opisanie rodziny”

II nagroda dla Dionizego Sidorskiego

INFORMACJA WLASNA

W Łodzi rozstrzygnięto ogólnopolski konkurs p. „Opisanie rodziny”, zorganizowany m.in. przez Zarząd Główny ZLP, Krajową Radę PRON i Wydawnictwo Łódzkie. Wyniki zostały ogłoszone podczas posiedzenia Prezydium Rady Obywatelskiej Budowy Centrum Zdrowia Matki-Polki.

Jury pod przewodnictwem prof. Witolda Nawrockiego rozstrzygnęło 51 prac przyznając II nagrodę Dionizemu Sidorskiemu za pracę pt. „Monique Ducos”.

Z satysfakcją informujemy, że II nagroda przypadła autorowi powieści zatytułowanej „Wszystko nie tak” — Dionizemu Sidorskiemu, redaktorowi naczelnemu miesięcznika „Kontrasty”. Książka, której akcja toczy się na Białostocc, czyniła nam się ukazać w przyszłym roku w Wydawnictwie Łódzkim.

Laureatem III nagrody zo-

stał Aleksander Minkowski za powieść pt. „Zdrady miłosne”. (kon)

Październikowe „Kontrasty” proponują:

lądowali w szpitalu dla psychicznie chorych w Pruszkowie. I słuch o nich zaginął”. Ewa Szczukajczyk wyprawiła się tym razem do Hajnowki i stąd zrelacjonowała głośne tam zabójstwo jednego z jej mieszkańców dokonane na peronie dworca PKP.

(M)

W skrócie

ONZ o ZAGRABIONYCH DZIEŁACH SZTUKI
Zgromadzenie Ogólne ONZ wezwało do szerokiej współpracy międzynarodowej w dziedzinie mających na celu zwrocenie bezprawnie przyswojonych zabytków kultury i sztuki tym, do których zgodnie z prawem one należą.

ROSNĄ STAWKI UBEZPIECZENIOWE
W związku z ostatnim wzrostem cen w Zatoce Perskiej minimalne stawki ubezpieczenia dla towarów przewożonych przez statki pływające z i do portów Kuwejtu oraz północnej Arabii Saudyjskiej wzrosną o 50 procent.

ROZDZIELONO BLIŹNIĘTA SYJAMSKIE
W czwartek w jednej z klinik w Jakerie przeprowadzono operację rozdzielania bliźniąt syjamskich zrośniętych głowami. 11-tygodniowy zabieg, przy którym z zainicjowanych było 4 dzieci, zakończył się sukcesem.

ZAWALIŁ SIĘ 3 DOMY
W jednej z dzielnic Kairu zawaliły się nagle 3 domy mieszkalne. Są ofiary w ludziach. W pogoni za systemem właścicieli domów w Egipcie do budowy dodatkowego piętra w należących do nich domach, zapominając przy tym o bezpieczeństwie lokatorów. Często prowadzi to do tragedii.

3 HANDLARZY NARKOTYKÓW
Trzech Filipińczyków zostało aresztowanych w związku z handlem narkotykami. Egzekucja została przeprowadzona w ubiegły piątek. Dotychczas 15 Filipińczyków zostało straconych w krajach Bliskiego Wschodu za popełnienie różnych przestępstw.

WYBUCH W FABRYCE CHEMICZNEJ
Co najmniej 1 osoba zginęła, a 5 odniosło obrażenia w wyniku wybuchu cysterny z ciekłą masą plastyczną w fabryce chemicznej „Goodson Chemical Corp.” w mieście Tropy (Ohio, USA).

PRZYJAZNO SPÓDOWAŁA POZAR. Przypadła wypadku są nieznane.

KWITNĄ POZIOMKI
Słoneczna aura zmieniła leśny kalendarz, bowiem w lasach światło jest już powoli rozkładać. Tak jest m.in. w lasach koneckich i dalejszych.

(PAP)

Szybciej i efektywniej

Ciąg dalszy ze str. 1
latach 1975—80), ale także poziomu 3,3 tys. budowanych w ubiegłym pięcioletcu. Także prognozy trzech pierwszych lat obecnej pięcioletki (załóżmy ok. 3 tys. mieszkań w roku) oddalają nas od uszczelnienia naszego zapotrzebowania na własne lokum.

Dysponując niezmiennie tylko mniejszym potencjałem wykonawczym niż np. przed 10 laty, realizując więcej infrastruktury socjalnej i komunalnej i to przy zmniejszonym zakresie budownictwa przemysłowego — wykonujemy mniej mieszkań.

Sergiusz Plewa (SM „Słoneczny Stok”) sytuację w spóldzielności mieszkaniowej określił przejrzyście: Po trzech latach wykonano ledwie 50 proc. planu pięcioletki. Czy w ciągu dwóch następnych wykonamy drugą połowę? Wątpię.

Co więc w takim razie robić, by zmniejszyć napięcie inwestycyjne? Jednocześnie nasuwa się pytanie — dlaczego nie są dotrzymany terminy ujęte w harmonogramy ustaw Egektuwny i Sekretariatu KW? — mówi J. Grajewski.

— Ktoś z siedzzący na sali winien poczuwać się do odpowiedzialności za niezrealizowane uprzednio zadania.

Wicewojewoda Aleksander Czuch uważa, że powinno się ograniczyć m.in. zakres inwestycji. Takie decyzje zostały już podjęte na szczeblu wojewódzkim. Na przykład w przyszłym roku liczba budów w gospodarce komunalnej zmniejszy się do siedmiu (w br. jest ich 15).

— Znaczące rezerwy tkwią w procesie przygotowywania inwestycji. Jeśli przyjmujemy

za 100 proc. wszystkie prace związane z postawieniem obiektu, to tylko 30 proc. zajmują roboty budowlane, zaś pozostałą część — organizatorską — mówi Ryszard Karkiewicz (Woj. Dyrekcja Inwestycji).

Skalę tych problemów określa tak wiele spraw poruszanych przez dyskusantów m. in. Henryka Rutkowskiego — EKB „Jana Świątkiewicza”.

„Młodzi, którzy nie chcą być pominięci w szalonym reportażu.”

Na przykład: dokumentacja na identyczne obiekty, stojące na dodatek tuż obok siebie. Na każdy traci się papier i czas na uzyskanie zezwoleń.

— W sumie, trzy części papieru i kilkadziesiąt pieczęci — mówi S. Plewa.

— Kto lub co zmusza was do tego? — starał się dociec i sekretarz KW PZPR, Włodzisław Kozłowski.

— Bez tej biurokracji nie chce rozmawiać ze mną bank oraz wykonawca. Takie są przepisy — wyjaśnia zapytany.

Na różne paragrafy, uchwały, zarządzenia narzekają prawie wszyscy wychodzący na mównicę. Jeden z nich rzucił nawet pytanie: „Czy Polak musi się zawsze zastanawiać nad tym jak ominąć przepisy?”

Józef Jaworski (Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych Służby Zdrowia) zadał sobie trud i policyjny zeszyt, w których zamieszczane są interpretacje przepisów kosztorysowa-

nia. Wysoko ich 380. Głos ten był o tyle wyjątkowy, że J. Jaworski jako jedyny poparł działania „polonijnych” — jako konkurencji w budownictwie.

— Widziałem niedawno, jak plac budowy. Porządek, czystość. U mnie nie ma tak się zdarza. Taka rywalizacja może być dla nas lekiem.

Dokonana w czasie narady analiza sytuacji w budownictwie oraz przebieg dyskusji, w której brali udział wszyscy uczestnicy, wskazywały, że obecny kryzys w branży wynika głównie z braku skutecznych instrumentów ekonomicznych, które mogłyby wyeliminować z rynku nieefektywnych wykonawców.

Na niską efektywność wpływają wywarły m.in.: długotrwałe procesy prawne, związane z przygotowaniem i realizacją inwestycyjnych zadań, nieterminowe organizowanie placów budów, nieefektywność terenowych organów administracji państwowej w zakresie koordynacji procesu inwestycyjnego; także nieterminowe i niepełne dostawy materiału, brak potężnego technicznego i technicznego w budownictwie.

Wnioski ze spotkania stanęły przez Sekretariat KW PZPR przesłane do wszystkich zainteresowanych. Mamy nadzieję, że tym razem okażą się skuteczne.

ROMAN BA

Kto z kim? Gdzie i kiedy

TEŻEBA WYGRAC
BOKSERSKI GWARDA I KOSZYKARKI WŁÓKNIARZA NA W JAZDACH (Z SZANSAMI)

„BLOTNACI” STARTUJA W ELKU
Mimo złotej polskiej jesieni, wspaniałych sympatyków piłkarzy Jagiellonii z Łodzi, którzy w sobotę (24 bm.) meczu Górnikiem Wałbrzych, który rozegrany zostanie na stadionie Łódzkiej Gwardii. Początek o godz. 14. W zespole budowlanych jest pełna mobilizacja. Wyszarżać zerknąć na rywala, który nie należy się spodziewać, ale zapewne zobaczymy niejedną zaskakującą postać. W tym meczu Gwardia i Jagiellonia nie należy się spodziewać, a napastnicy udowodnią, że są w stanie celnie i skutecznie strzelać.

Bokserzy białostockiej Gwardii w kolejnym meczu o mistrzostwo II ligi zmierzą się z Górnikiem Wałbrzych. W sobotę (24 bm.) meczu Gwardia i Jagiellonia nie należy się spodziewać, a napastnicy udowodnią, że są w stanie celnie i skutecznie strzelać.

Nasz drugi II-ligowiec, koszykarki Włókniarza wyjeżdżają do Łodzi, gdzie zmierzą się z Górnikiem Wałbrzych. W sobotę (24 bm.) meczu Gwardia i Jagiellonia nie należy się spodziewać, a napastnicy udowodnią, że są w stanie celnie i skutecznie strzelać.

„BLOTNACI” — bo tak nazywani są często lokalne prześladowcy — rozpoczną na dobrej drodze sezon. W sobotę (24 bm.) meczu Gwardia i Jagiellonia nie należy się spodziewać, a napastnicy udowodnią, że są w stanie celnie i skutecznie strzelać.

INNE CIEKAWSZE IMPREZY W NASZYM REGIONIE
BOKS. Białystok. Sobota, godz. 15, niedziela, godz. 9. Gwardia przysięga, że w sobotę (24 bm.) meczu Gwardia i Jagiellonia nie należy się spodziewać, a napastnicy udowodnią, że są w stanie celnie i skutecznie strzelać.

PIĘKA NOŻNA. III LIGA. Oryginalna sobota, godz. 13, stadion Sokoła. W sobotę (24 bm.) meczu Gwardia i Jagiellonia nie należy się spodziewać, a napastnicy udowodnią, że są w stanie celnie i skutecznie strzelać.

Wigry Suwałki grają w Ciechanowie z Mazowiecką. W sobotę (24 bm.) meczu Gwardia i Jagiellonia nie należy się spodziewać, a napastnicy udowodnią, że są w stanie celnie i skutecznie strzelać.

KLASA „M” JUNIORÓW. Elk. Niedziela, godz. 11, stadion Tyściańska. Mazur Elk — Włókniarz Warszawa.

Supraśl. Niedziela, godz. 14, stadion Supraśl. Jagiellonia — Jeziorak Białystok.

KLASA OKRĘGOWA. Grupa białostocka-suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę. Wigry II Suwałki — Włókniarz Wasilów. Husar Nurzec — Mamry Głębokie (początek meczu o godz. 11).

Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Tur Białystok — Polonka. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł.

KLASA „M” JUNIORÓW. Elk. Niedziela, godz. 11, stadion Tyściańska. Mazur Elk — Włókniarz Warszawa.

Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł.

KLASA „M” JUNIORÓW. Elk. Niedziela, godz. 11, stadion Tyściańska. Mazur Elk — Włókniarz Warszawa.

Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł.

KLASA „M” JUNIORÓW. Elk. Niedziela, godz. 11, stadion Tyściańska. Mazur Elk — Włókniarz Warszawa.

Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł.

KLASA „M” JUNIORÓW. Elk. Niedziela, godz. 11, stadion Tyściańska. Mazur Elk — Włókniarz Warszawa.

Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł. Włókniarz Białystok — Sokół Sokoł.

(opr. 2)

Zapowiedź anulowania bezsensownych przepisów

Jest rzeczą zdumiewającą, że ktoś mógł to wszystko wymyślić — oto najczęstsza opinia na temat papierowych barier i statystycznych dziwołagów, które nie tylko torpedują inicjatywy, ale które — jeszcze do dziś — stanowią podstawę ocen pracy przedsiębiorstwa.

Choć z odnie z intencją II etapu reformy nowo powołane organa administracji państwowej mają w ciągu roku dokonać przeglądu obowiązujących w zakresie ich działania aktów normatywnych w celu

wyeliminowania zbędnych przepisów, pospiewch w tej dziedzinie jest niezbędny i konieczny — powiedział sekretarz d.s. ekonomicznych komitetu zakładowego stoczni szwedzkiej im. A. Waskiego — Bronisław Była oraz dyrektor naczelny fabryki narzędzi „Vis” w Szczecinie-Dąb — Krzysztof Pawłowski.

Wśród rozlicznych nonsensów wskazywali oni m.in. na tzw. przewrotną metodę oceniania działalności gospodarczej. Liczyło się i liczy nadal przyrost produkcji w stosunku do roku miniego. Metoda stosowana jest od 1982 r. Te więc zakłady, które miały wpaść w 1979 r. znalazły się paradoksalnie w korzystniejszej sytuacji od tych, które u-

przysłu „styczna do stycznej”. To są, aby zmienić się, absurd, które wprost trudno opisać.

W stoczni istnieje ok. 100 tys. norm pracy związanych z akordem. Obejmują one jednak tylko jedną trzecią zatrudnionych pracowników. Natomiast dwie trzecie mieści się w normach etatowych. Jest to taka różnica, że jak w akordzie robota jest dla

wszelkie szanse stać się motywowanym przedmiotem II etapu reformy gospodarczej. Zasada ta — powiedział w Sejmie premier Z. Messner — stanowi klucz do modelu przedsiębiorstwa socjalistycznego i jego dalszego rozwoju. „Musimy powiedzieć dość — czasom bezsensownych, utrudniających inicjatywę i aktywność ludzką przepisów”. A przepisy tych nagromadziło się

sporo. Dobry dyrektor przedsiębiorstwa jest w stanie z pamięcią wyrecytować nie tylko te, które utrudniają mu pracę, ale także wiele zarządzeń i aktów prawnych ze sobą sprzecznych. Ustawa ustawa, ale dochodzą do niej akty wykonawcze, rozporządzenia, a nade wszystko „prawo powoławcze” ustanawiane w różnego rodzaju układach branżowych. Pozwala to wprawdzie kierownictwu zakładu niemal zawsze wyjąć obronną ręką, bo w razie potrzeby może się zastanowić nad tym, który z tych przepisów jest „nieaktualny”. Jednak ta kadra, która rzeczywiście chce wprowadzać reformę, nie o kluczeniu, załatwianiu itp., lecz o czytelnych, jedno-

Kto to wszystko wymyślił?

stosunku do roku ubiegłego nadal obowiązują. Jest to bezsens. Tłumi się przy tej pomocy rozwój przedsiębiorstwa i powoduje sztuczne ruchy: ośmieszają się na remontach, byleby tylko mieć przyrost zysku w odniesieniu do roku miniego. W „Vis” nie możemy sobie pozwolić np. na to, aby przez dwa lata kumulować środki, a w trzecim roku wystrzelić z jakąś dużą inwestycją. W „Vis” nie możemy sobie pozwolić np. na to, aby przez dwa lata kumulować środki, a w trzecim roku wystrzelić z jakąś dużą inwestycją.

Wśród rozlicznych nonsensów wskazywali oni m.in. na tzw. przewrotną metodę oceniania działalności gospodarczej. Liczyło się i liczy nadal przyrost produkcji w stosunku do roku miniego. Metoda stosowana jest od 1982 r. Te więc zakłady, które miały wpaść w 1979 r. znalazły się paradoksalnie w korzystniejszej sytuacji od tych, które u-

przysłu „styczna do stycznej”. To są, aby zmienić się, absurd, które wprost trudno opisać.

W stoczni istnieje ok. 100 tys. norm pracy związanych z akordem. Obejmują one jednak tylko jedną trzecią zatrudnionych pracowników. Natomiast dwie trzecie mieści się w normach etatowych. Jest to taka różnica, że jak w akordzie robota jest dla

wszelkie szanse stać się motywowanym przedmiotem II etapu reformy gospodarczej. Zasada ta — powiedział w Sejmie premier Z. Messner — stanowi klucz do modelu przedsiębiorstwa socjalistycznego i jego dalszego rozwoju. „Musimy powiedzieć dość — czasom bezsensownych, utrudniających inicjatywę i aktywność ludzką przepisów”. A przepisy tych nagromadziło się

Jaki był Gomulka?

Ciąg dalszy ze str. 1

Katalog zarzutów

przeciwko Gomulce był dość długi. Zarzucano mu więc łanowanie polskiej drogi do socjalizmu, błędną ocenę historii polskiego ruchu robotniczego, niewłaściwy stosunek do kwestii narodowej, przeciwstawianie się powołaniu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej i Robotniczych, pojednawczy stosunek do Komunistycznej Partii Jugosławii, odejście od polityki klasowej na wsi i przeciwstawianie się kolektywizacji rolnictwa, próby pojednania z obozem prawniczym w czasie okupacji. Zresztą później ten katalog stale poszerzano.

Wśród historyków długo jeszcze trwać będzie spór na temat początku pierwszego kryzysu w powojennej historii polskiego ruchu robotniczego. Niektórzy uważają, i tych jest mniejszość, że było nim powołanie w 1944 roku w ZSRR Centralnego Biura Komunistów Polskich i rywalizacja o władzę w wywołonym kraju „zagraniczników” i „krajowców”. Być może, iż wyłonili się na tym tle pewne kwestie sporne. Ale chyba nie tu należy szukać rodowodu tzw. odchyleń prawniczo-nacjonalistycznych. Gomulka obce były zawsze podziały w partii, szczególnie w tym czasie, kiedy trwała walka o wyzwolenie narodowe i społeczne. Zresztą w wywołonym Lublinie dość szybko i zgodnie doszło do powołania Biura Politycznego KC PPR. Weszli do niego „krajowcy” W. Gomulka i B. Bierut oraz „zagranicznicy” J. Berman, H. Minc i A. Zawadzki.

Długo wydawało się, że pierwszy kryzys z lat 1948-49 należy raczej szukać w powołaniu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej i Robotniczych oraz rozbieżnościach, jakie zrodziły się między WKP(b) i KPI. W latach 1972-1980 Władysław Gomulka przedstawił J. Ptaszkiemu to i przebieg rodzącego się kryzysu w PPR. Jego zdaniem

rozbieżności ze Stalinem

w sprawie powołania Kominformu odegrały ważną, a może i podstawową rolę. Otóż w czasie jednej z rozmów ze Stalinem Gomulka dowiedział się, że rozważa się sprawę wydawania przez kilka partii komunistycznych i robotniczych pisma informacyjnego. Miał się ono zająć — jak mówił Stalin — wymianą informacji, dzieleniem się doświadczeniami, omawianiem wspólnych problemów w budownictwie socjalistycznym.

Gomulka zgodził się z propozycją, zgłoszoną przez Stalina. Sugerował tylko, aby wszystkie materiały, zgłoszone do pisma, miały akceptację kierownictwa właściwej partii. Stalin zaaprobował w pełni tę sugestję. Jednocześnie zaproponował aby naradę w tej sprawie zorganizowało kierownictwo PPR. Gomulka wyraził na to zgodę.

Wielawa zaintrygowała tylko jedną sprawą: dlaczego Stalin prosił go, aby całą rzecz przeprowadzić w tajemnicy? Uważał jednak, że nie może w tym być żadnego podstęp. Po prostu wiedział, że jedna z manier Stalina jest przeprowadzanie przygotowań konfidencko-jawnie, a „podkrycie kart” dopiero po zrealizowaniu zamierzenia.

Naradę postanowiono więc zorganizować w Szklarskiej Porębie. To miało gwarantować tajemnicę, o którą prosił Stalin. Ponadto Gomulce chodziło przy okazji o podkreślenie integracji ziem Odzyskanych z Macierzą. Ale tajemnicę nie udało się utrzymać. W jednym z pism angielskich ukazał się artykuł o zamiarze powołania Kominformu. Trudno przypuszczać, aby informacja ta nie mogła dotrzeć do Gomulki.

Na naradę w Szklarskiej Porębie udała się delegacja PPR składająca się z W. Gomulki, H. Mince, J. Bermana, A. Zawadzkiego i S. Radkiewicza. Referat programowy wygłosił sekretarz WKP(b), bliski współpracownik Stalina, Andriej Zdanow. Jakież było zdumienie Gomulki, kiedy dowiedział się od niego, że nie chodzi tu o pismo, ale o powołanie Biura Informacyjnego, a więc czegoś na wzór dawnego i skompromitowanego Kominternu. Gomulka poczuł się oszukany przez Stalina. Był on bowiem przeciwny stalinowskiej idei Biura i jakiegokolwiek koordynacji działalności narodowych partii komunistycznych.

Gomulka miał dwa wyjścia: przemówić w sobie urazy i zastrzeżenia i wyrazić zgodę na to, co de facto już postanowił Stalin, bądź też jawnie wystąpić przeciwko idei powołania Kominformu, a więc tym samym narazić się Stalinowi i jego polskim poplecnikom. Gomulka wybrał to drugie wyjście. Jeszcze w Szklarskiej Porębie zwołał członków Biura Politycznego KC PPR i oświadczył im, że został wprowadzony w błąd przez Stalina i jest przeciwny powołaniu Biura Informacyjnego. Wywołało to ich konsternację. Zaczęli więc przekonywać Gomulkę, żeby zmienił zdanie, ponieważ jego postawa może być odczytana jako demonstracja przeciwko WKP(b) i Stalinowi. Uczestniczący w naradzie członkowie BP byli zwolennikami Kominformu, zaś jego najbardziej zagorzałym entuzjastami byli

Berman i Minc

Gomulka nie dał się jednak im przekonać i twardo obstawał przy swoim. Oświadczył też, że gotów jest zrezygnować ze stanowiska sekretarza generalnego KC PPR. Gomulka próbował namówić Słanskiego (później stracony w „procesie pokazowym”), aby udał się do Pragi i wysłuchał opinię K. Gottwalda w sprawie celowości utworzenia Kominformu. Słanski pojechał do Pragi. Gottwald wyraził jednak opinie, że należy się zgodzić ze stanowiskiem WKP(b).

Może to się dziś wydać dziwne, a nawet szokujące, że najbardziej dogmatyczne stanowisko w Szklarskiej Porębie w sprawie powołania Kominformu zajęli delegaci jugosłowiańscy — Edward Kardelj i Milovan Đilas. To oni najbardziej gorąco optowali za utworzeniem Kominformu. I kiedy Gomulka nie wyraził zgody na umieszczenie siedziby Kominformu w Warszawie, M. Kardelj i M. Đilas chętnie zaproponowali swoją stolicę — Belgrad.

To prawda, że Gomulka tłumaczył się katastrofalną sytuacją mieszkaniową w naszej stolicy i ogromem zniszczeń wojennych. Ale jego sprzeciwienie się umieszczeniu siedziby Kominformu w Warszawie jeszcze bardziej zaogniło sytuację. Oczywiście, Gomulka liczył się z tym, że jego poglądy i zajęte stanowisko na naradzie zostaną przedstawione Stalinowi. Inaczej być nie mogło. Zdanow i Malenkow zresztą na bieżąco informowali ze Szklarskiej Poręby Stalina przez „wecze” o przebiegu narady. A wiadomo, co wtedy znaczyło nazwisko Stalina i co oznaczało przeciwstawienie się jego woli. To wszystko musiał brać pod uwagę Gomulka. Dlatego należy dziś jeszcze bardziej podziwiać jego

bezkompromisowość w głoszeniu poglądów

Dlaczego W. Gomulka tak zdecydowanie przeciwstawiał się utworzeniu Kominformu? Bał się on, że Kominform może stać się nowym Kominternem, który ponosił odpowiedzialność za okrutne represje i tragedie przywódców KPP. Kominform oznaczał także ograniczenie swobody działania narodowych partii komunistycznych i robotniczych, możliwość narzucania im arbitralnych rozwiązań organizacyjnych i decyzji kadrowych.

Gomulka pamiętał, że pod wpływem Stalina komuniści polscy, choć z oporami i wbrew własnej woli musieli przed wojną zaakceptować „prawo do samostanowienia” dla Górnego Śląska i Pomorza, podobnie jak partie czechosłowacka i francuska dla Sudetów oraz Alzacji i Lotaryngii. Ten błąd okazał się później tragiczny w skutkach.

Stalin wiedział o oporach Gomulki. Więcej, orientował się również dość dokładnie w powodach, które skłoniły Gomulkę do zajęcia tak zdecydowanego i negatywnego stanowiska. Dlatego Stalin przesyłał mu tekst, nie opublikowanego wywiadu, udzielonego jednemu z zachodnich dziennikarzy. Wyjaśniał w nim, że dziś z jednego ośrodka nie można sterować partiami komunistycznymi i ich przywódcami. Chciał więc rozwiać wątpliwości i zastrzeżenia Gomulki. Ten przyjął do wiadomości zapewnienia Stalina i odstąpił od zamiaru rezygnacji z funkcji sekretarza generalnego. Dziś już dobrze wiemy, że jego

Ciąg dalszy na str. 6

Polacy na barykadach Października (3)

W sierpniu 1915 roku wojska rosyjskie cofały się na wschód. Razem z nimi uciekali w płochość mieszkańcy z miast i wsi Kongresówki i Białostockiego. Również w Klenkach koło Hajnowki ludzi ogarnął strach. Ojciec Tichona Trofimuka wraz z matką załadowali na wóz to wszystko, co dało się zabrać i było niezbędne na tulaczce w nieznanym.

Nadszedł ten dzień, kiedy — jak po latach wspominał Tichon Trofimuk — pożegnaliśmy się z chatą rodzinną, wyjeżdżaliśmy z podwórza na ulicę i uciekaliśmy się do ogólnego potoku. Po wielu tygodniach koszmarnie drogi przybyli aż pod Carycyn, do chutoru Bieriestawski i zamieszkali u najbogatszego gospodarza — Izoty Kobieckiej.

Ludzie z chutoru Bieriestawskiego okazali się dla nich bardzo dobrzy. Dali nam od razu gorący obiad i pokazała ilość białego chleba. Tegoż dnia zebrał i przywieźli nam trzy worki maki pszennej, worek kaszy jaglanej i dużo arbużów, których nigdy dotąd nie widzieliśmy. Kobiety przyniosły, choć stara, ale nadająca się jeszcze do noszenia odzież oraz obuwie, za co im wszystkim podziękowaliśmy. Tak rozpoczęło się nasze życie na dalekiej obczyźnie.

Po chwili Popow spytał go, jak się nazywa. — Tichon Trofimuk. — Trofimuk? Nazwisko jakiegoś nieczysto rosyjskiego, ani nie napisać, ani przeczytać. Zapiszę was Trofimow. Zgoda? — A czy to znów takie ważne było w tych burzliwych czasach? Zgodziłem się — wyznaje żartobliwie Trofimuk — i nazwisko moje we wszystkich wykazach imiennych przez cały czas służyło w Armii Czerwonej brzmiało nie Trofimuk, ale czerwonoarmie.

Boje nad Donem i Wołgą były niezwykle krwawe. Do niewoli naszych w ogóle nie brali — pisał dalej w swych wspomnieniach — cięli szabłami lub rozstrzeliwali. Dowódców politycznych i liniowych pędzili do stanic i, by zastraszyc ludność, wieszali ich publicznie. Naszych poległych żołnierzy rozbiłali do naga i nie pozwolili ich grzebać. Trupy zabitych swoich Kozaków zabierali i odsyłali do rodzinnych stanic i chutorów. Po drodze ciała szybko się

Niestety, musieli opuścić i Carycyn, późniejszy Stalinogród, a dziś Wołgograd. Sytuacja władzy radzieckiej stała się bardzo groźna. Wojska białogwardyjskie stanęły u wrót Moskwy. W październiku 1919 oddział, w którym służył Trofimuk, znalazł się na peryferiach Woroneża. Tu wcielono go do sławnej Pierwszej Konnej, którą dowodził Siemion Budionny.

W Pierwszej Konnej służył w 6. dywizji Timoszenki. W



JAK BURZLIWA RZĘKA...

Pracowali u Izoty Kobieckiej. Wkrótce ojca wzięto do carskiego wojska i na front. Na Tichona spadł obowiązek opieki nad rodziną. Jako siedemnastoletni chłopak zatrudnił się u Izoty Kobieckiej za parobka. Po dwóch latach Rosję ogarnęła fala rewolucyjna. Po stanicach powstawały komitety rewolucyjne, które opowiadały się za władzą radziecką. Ale nad Wołgą i Donem na południu Rosji formowały się także oddziały białogwardyjskie, popierane w większości przez Kozaków. Rozgorzała na długie lata okrutna wojna domowa.

Na początku marca 1918 roku Tichon Trofimuk dowiedział się, że koło stacji kolejowej Karpowskaja stacjonuje oddział konny Popowa. Postanowił wstąpić do niego. Improwizował mu kawaleria. Popow obejrzał go uważnie, następnie zapytał:

- A kim ty jesteś?
- Parobkiem z chutoru Bieriestawskiego.
- A na koniu umiesz jeździć?
- Umiem i jeśli zezwolicie — spróbuję.

Stalo się tak, jak sobie życzył. Przeprowadzono mu rosteż osiadłego konia — wspomina Trofimuk — wskoczyłem na siodło, naciągnąłem cugle i koń z miejsca ruszył klusem. Przejechałem z pół kilometra, ostro zawróciłem konia i ruszyłem galopem. Nie dojeżdżając, pięć kroków od dołdów, w pełnym galopie zeskoczyłem z konia i chwyciłem za uźdę. Koń stanął jak wryty.

Dzielny wojak spodobał się Popowowi.

— Zuch — powiedział — konno jeździsz dobrze, a obchodzić się z bronią my cię nauczymy. Przyjął do oddziału na wszelkiemu rodzaju straszenie, wydał mu broń — oby takich chłopaków przybywało do nas jak najwięcej.

sta Trofimow z chutoru Bieriestawskiego. A działo się to 4 marca 1918 roku.

Dostał pierwszy ekwipunek: karabin, szabie i konia białego z kozackim siodłem. Koń nazywał się Łabędź. Wkrótce z 75-osobowym oddziałem ruszyli w drogę, aby zdławić powstanie w stolicy Niżnie-Ozerskiej. Zajmowali polskie schronienia, ale Kozacy zaczęli im stawiać ostry opór. Wkrótce musieli się wycofać na wschodni brzeg Donu i zająć pozycje obronne. Groziło im bowiem okrucieństwo.

Rozpoczęła się krwawa walka z Krasnowem, Mamontowem, Denikinem, Wranglem. W sierpniu 1918 roku w stronę Carycyna szły coraz to nowe pułki białogwardystów. Oddział Trofimuka trzymał obronę wzdłuż rzeki Czerwonej i chutorów Żernoklewskij, Zielekij i Boburkin. Na pomoc nadszły czerwone dywizje, dowodzone przez Woroszyłow.

Oddział Popowa, w którym służył Trofimuk, wkrótce wcielono do formującej się 10 Armii Rewolucyjnej. Jej dowódcą był Kliment Woroszyłow. We wspomnieniach Trofimuka znajdujemy przejmujące opisy krwawych zmagających nad Donem i Wołgą. Oto na południu wschód od stacji Woropianowo zajęli pozycje obronne. Płytkie, jednoosobowe okopy — pisał Trofimuk — Upał, że nie było czym oddychać. Zasychali w gardle, przed oczyma robiło się ciemno, w głowie szumiało. Artyleria biła po naszych okopach, wybuchaty pociski. Chutory i wioski między Donem i Wołgą kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk. Przy wycofywaniu się Kozacy palili stogi niemiętych zboża oraz siano, pędzili przed sobą bydło i konie odebrane ludności. W ten sposób szmat kraju między Donem i Wołgą w ciągu krótkiego czasu przeobraziła się w pustynię.

rozkładali od upału i wydawaty odrażający woń. Każdego dnia w stanicach przeciągały kondukt pogrzebowe. Również i czerwoni zbierali swoich poległych i chowali ich bądź na polach bitewnych, bądź też po wiejskich cmentarzach. Po latach Trofimuk zapamiętał słowa marsza żałobnego, który wielokrotnie śpiewał nad grobami kolegow.

Spicie, orlecia bojowe, Ojczyzna pamięta was. Ukochanych swych synów. Nie zapomni po wieczny czas.

W marcu 1919 roku 10. Armia Rewolucyjna przeszła do natarcia wzdłuż wadykaskiej linii kolejowej. Biali zaczęli się cofać, ale jednak stawiali zacietliwy opór. Zdobywając kolejne osady — Akcaiskaja, Riemientnaja, Kotelnikowa i inne. W maju dotarli do Salskich Stepów i zbliżyli się do rzeki Manyż. Tu krwawo starli się z dywizjami generałów Szкуро i Kutiepowa z armii Denikina. Dużo naszych żołnierzy poległo nad brzegiem cichej rzeki Manyż. Zginęli od szabli kozackich. Cofaliśmy się przez pustynię, nie załadowany step na północny wschód. Szliśmy w dzień i w nocy. Jeśli o świecie puszczałyśmy śpętane konie, żeby pasły się na zielonej trawie i żeby nieco odpoczęły, to po godzinie zjawiały się na horyzoncie grupy ścigających nas kawalerii. Ani chleba, ani czego zjeść, do jedzenia. Tak zbliżyliśmy się do Carycyna.

Rozpoczęła się bohaterska obrona Carycyna. Oddział Trofimuka nie miał ani chwili spokoju. W ciągu tygodnia nie zdejmovaliśmy siodła z koni. Kilkakrotnie w ciągu dnia zmienialiśmy pozycje. Posyłało nas zawsze tam, gdzie obrona była słaba i wróg usiłował wdrzeć się do miasta. Zsiadaliśmy z koni, odprowadzaliśmy je na bok i pomagaliśmy odparć wroga.

listopadzie przechodzą do ofensywy. Przeciniłkiem naszym — wspomina Trofimuk — był korpus konny Mamontowa. Wnosząc klęby śnieżnego pyłu, poszły do ataku nasze szwadrony. Wydawało się, że nie ma takiej siły, która zdolababy powstrzymać gwałtowne natarcie Czerwonej Konnej. Posłaliśmy pełnym galopem. Ziemia drżała pod kopytami koni. Z nami szły nasze taczanki. Obrzuć bitwy nie jestem w stanie oddać — żołnierz idący do ataku nie rozgląda się na boki. Nad nami pękaly strzały. Szwadron nasz uderzeniemi szabli zmiotł dwie sunące na spotkanie tacy denikinowców. Taczanki z bliska zasympowały ich ogniem z celników. Padali konie, padali ludzie, nieprzyjacieli uciekali w popłochu. Rębiałymi i ścigaliśmy uciekających. Korpus kawalerii generała Mamontowa przestał istnieć. Jak burza, która przetrwała tam, tak i nasza Pierwsza Konna, zmierzając po drodze przez Kozłowski, uderzyła się na głębokie zaplecze nieprzyjaciela, wciąż szerzej i szerzej rozwijając front.

W szeregu Pierwszej Konnej Trofimuk dociera w styczniu 1920 roku pod Rosław, a następnie Taganrog i staje nad brzegami Morza Azowskiego. Ale wojna domowa jeszcze się dla niego nie zakończyła. Dalej walczy z denikinowcami i wranglowcami w Salskich Stepach, na Kubaniu, w Przesmyku Perekopskim. W bojach na Krymie w dywizji sławnej Wasilija Blüchera zostaje Trofimuk ranny w biodro i głowę. Po wyleczeniu dalej bije się na Kaukazie, w Gruzji i na Ukrainie. W 1922 roku powraca do rodzinnej wsi Klenki w Hajnowskim, skąd siedem lat temu wyruszył razem z całą rodziną na długą i dramatyczną tulaczkę.

STANISŁAW ŚWIERAD

Dosyć przesiadywania w gabinetach!

Michał Gorbaczow jeździ po ZSRR i stosuje kursa wstrząsową. Długo serie jego spotkań z ludźmi na terenie całego kraju tworzą specyficzny rytm pierestrojki. Można porównać z cyklem elektroterapii, służącej wyrównaniu organizmu z bezruchu. W tym przypadku — gabinetu społecznego.

W Leningradzie Michał Gorbaczow zajął się „dosyć już przesiadywania w gabinetach” — stało się w gabinetowej ciszy musiały zabrznieć jak strzał. Ale była to jedynie część kłopotów. Dalej były komunistyczne bucie, która „nauczyła się co prawda chowywać, przynajmniej na zewnątrz, przyzwyczajenie, nie mając się jednakże tym samym mniej odrażająca, szkoda i niebezpieczna”.

Oceniając stanowisko tych, którzy postanowili z zadowoleniem się w przebudowę poczęła, Michał Gorbaczow oświadczył, że już z nich „pożytku, jak widać, nie dzie”. „Mam na myśli tych, którzy stoją na czele pracowniczych rejonów miast” — powiedział sekretarz.

Zdaniem Gorbaczowa sprawą koronną jest „całkowite podporządkowanie aparatu — polityce, nie odwrotnie, a konsekwentna realizacja polityki partii wymaga „stała pobudzania inicjatyw mas, szerokiego rozwoju demokracji i samorządności narodu”.

Rozwój demokracji do końca, tak jak stawiał przed sobą Lenin — oto co może w istocie zapewnić wszechstronny postęp socjalizmu”. I strategia, i taktyka stają się więc zupełnie jasne. Następuje określenie sojuszników i przeciwników przebudowy. Określone zostają zasady i metody walki. Ma też miejsce definiowanie broni, która jest i dzie stosowana. Sytuacja staje się klarowna, co nie może, czy, że łatwa.

INTERPRESS — M

W g ścinie u Terpsychory

Taniec jako teatr

Każdy ruch coś oznacza, ma jakiś sens. Nie wyraża nastroju czy też stanu duszy samego w sobie. Łączy się z określonym wyobrażeniem i dramatyzuje taniec. Taki właśnie taniec, który jest przedstawieniem doznań duchowych, posiada ogromną siłę oddziaływania na widza, ponieważ jest niejako programowy.

A więc taniec jako teatr, taniec jako widowisko. Balet reagujący na moralną i intelektualną atmosferę swej epoki. Można to wyrazić, łamiąc kanony tańca klasycznego, a posługując się techniką na wskroś współczesną, odmienną od tej, którą tworzyła baletowa tradycja.

Rozpada się więc stara struktura kompozycyjna baletu, stworzona za to nowe, bardzo logiczne zresztą elementy konstrukcyjne, poszukano także wyrazu bardziej odpowiadającego dzisiejszemu sposobowi odczuwania. Nie ma już przytłaczających dekoracji, lecz światło reflektorów, które dzięki swej ruchliwości, bliższe jest ruchowi tanecznemu.

A muzyka? Budzi pomysły ruchowe, podkreśla nastrój, nadaje widowisku rytm i dy-



NA ZDJĘCIU: Scena z „Party” w wykonaniu zespołu Polskiego Teatru Tańca z Poznania.

ość liczących się ośrodków europejskich. Ponad 50 złożeń na sympozjum, na wydanych zostało drukami i suplementem „Ginekologii Polskiej”.

— Jakże praktyczne są dy wyniki z prowadzonych badań dla kobiet, które chciałyby uniknąć powikłań ciąży?

— O zdrowym dziecku, bieta powinna myśleć jeszcze przed zacięciem w ciążę, w myśl zasady: zdrowa matka — zdrowe dziecko, i więc wyleczyć choroby, rzucić palenie papierosów i nie pić alkoholu, zmienić sposób życia tak, aby wyeliminować przemęczenie fizyczne i czynnik stresujące.

— Nazwałabym to świadomym wyborem macierzyństwa.

— I słusznie. Potrzebne jest również świadomość, bo i ojciec znajduje się w kręgu zainteresowań perinatologii, jako że ma wpływ na rozwój płodu.

— Dziękuję za rozmowę.

ANIELA ŁABANOW

Pacjent, którego jeszcze nie ma

szcza długie zachowywanie pozycji stojącej powoduje gorsze ukrwienie macicy. Do szkodliwych czynników należą palenie tytoniu i picie alkoholu, a także stresy.

— Powiedziałabym, że są to wszystkie ujemne skutki tak zwanej emancypacji kobiet.

— Cywilizacji również i, niestety, częstotliwość występowania zespołu opóźnionego wzrostu płodu ma tendencję do zwiększania. W naszym regionie, mniej niż inne uprzemysłowione, się-

ga ona sześciu procent.

— A w tych innych regionach?

— Nie ma jeszcze danych porównawczych. Wszystko, o czym tu mówimy, to są informacje uzyskiwane na bieżąco, efekty ostatnich badań. Nie zapominać, że tematu tego nie ma w żadnych podręcznikach.

— Czy badania są trudne?

— Zespół opóźnionego wzrostu płodu jest wyjątkowo trudny do opracowania, gdyż w przebiegu ciąży rozpoznawany jest w najlepszym przypadku — i to w produjących ośrodkach na świecie — najwyżej w 50 proc. W ustaleniu czy płód rozwija się prawidłowo, czy nie, po urodzeniu jest ultrasonografia. Trzykrotnie badania przeprowadza się w odstępach 2-3 tygodniowych. Wiemy, o ile w tym czasie

powinno zwiększyć się np. objętość klatki piersiowej czy długość uda.

Gdy którykolwiek lekarz z poradni „K” w naszym regionie podejrzewa, że płód rozwija się za wolno, zobowiązany jest skierować pacjentkę do naszej kliniki.

— Wszak nie o badania dla nas tutaj cho-

dzi?

— Potrafimy diagnozować, ale także leczyć poprzez poprawę odżywiania płodu. Zresztą już samo rozpoznawanie zespołu jest bardzo istotne: nie dopuszcza się wówczas do porodu naturalnego, który może narazić dziecko na śmierć, a zawsze podejmuje się decyzję o cięciu cesarskim.

— Czy klinika ma odpowiednie wyposażenie do badań?

— Na pewno nie takie, jakiego byśmy sobie życzyli.

kowe w specjalistycznych czasopiśmie jak np. „Journal of Perinatal Medicine”.

Skolimy lekarzy poradni „K” i studentów. Przy akceptacji Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego zorganizowaliśmy we wrześniu sympozjum, drugie na świecie, z tym, że pierwsze, w Jugosławii, miało charakter szkoleniowy, a nasze — naukowy. Wzięło w nim udział ponad 200 uczestników, wybitnych specjalistów w dziedzinie ginekologii i położnictwa z kraju

Za oceanem

Maleńka wioszczka przycupnęła na północno-wschodnim krańcu naszego regionu. Wokół otacza ją zielona ściana lasów. Wybiła droga. Po obu stronach domostwa. Raptem dziewczę kominów. Czas płynię tu leniwie, w rytm cyklu prac polowych. Orki, siewy, żniwa, wykopki... I tak w kółko. Od wielu lat nie wydarzyło się nic szczególnego. Bywa, że ktoś sobie za dużo wypije i zdemoluje plot, lub pokłóci się z innym. Nazajutrz wszystko wraca do normy. Mieszkańcy tu ludzie mało zamożni. Wśród nich wyróżnia się starsze małżeństwo. On i ona po osiemdziesiątce. Jeszcze uprawiają kawałek ziemi. Chowają kilka kur i dwie świnki. Obora i chlew połączone w jedną całość stanowią swoisty zabytek. Gliniane ściany, po bokach znajdują się małe, zakurzone okienka. Dach kryty słomianą strzechą.

Takie widoki należą już do rzadkości w tej okolicy. Za to dom jest solidny, z drewnianych bal, pokryty gontem, na którym osadzili się zielone porosty mchu. Siedzi za miedzą, to rodzina R. Ojciec i dwóch synów. Gospodarstwo to w porównaniu z innymi jest w miarę nowoczesne. W stodole stoi ciągnik i kilka maszyn. Dwa lata temu zmarła gospodyni; mężczyźni muszą radzić sobie sami. I jakoś to im wychodzi, choć kuchnia to nie ich specjalność. Niedawno dokupili parę hektarów ziemi, jest więc czym się zająć. Starszy z braci ma większą smykankę i zapas do pracy w rolnictwie. Dlatego w nim ojciec widzi swego następcę. Młodszy — Janek często rozmyślał, czytał dużo książek o wielkich podróżach, a gdy trzeba było pomagał w pracy.

Monotonia życia osady zakłócała została przyjazdem Franka z Chicago. Ubrany był w garnitur nieczym z żurnala mody, na głowie miał kapelusz z szerokim rondem. Z tych stron pochodził jego ojciec. Żyli wówczas biednie. On sam spędził tu wczesne lata dzieciństwa, zanim cała rodzina wyemigrowała za chlebem. Frank chodził po polach, długo miał w ręku żółtą grude ziemi. Zatrzymał się na noc u rodziny R. Rozmawiali do późnej nocy. Oni o rolniczym fachu, on o życiu za oceanem. Szczegółowo uważnie słuchał tych barwnych opowieści Janek. Później nie mógł zasnąć.

Przed oczami jawiły mu się wierzchołki, fortuny, samochody. Widząc jego zainteresowanie, nazajutrz Frank powiedział co będzie siedział w pipidowce, zatuszował ci tę Amerykę. Wkrótce wyjechał. Minęły dwa miesiące. W piękny wrześniowy dzień, kiedy w powietrzu snuły się nitki babiego lata, do drzwi zapukał listonosz. W ręku trzymał białą kopertę zaadresowaną do Janka. W środku znajdowało się zaproszenie...

Janek miał niewielki dobytek; wszystko zmieścił w małej walizce. — Dorobisz się tam — powiedział brat. W dniu, w którym wyjechał, najmłodszy z rodzeństwa, na uliczkę wyległa cała osada. Wszyscy chcieli pożegnać miejscowego Kolumba. Niektórzy patrzyli na niego z zazdrością. Ludzie długo nie rozchodzili się, komentując to niezwykle wydarzenie.

Mijały długie miesiące, a od Janka nie było żadnej wiadomości. Czy dojechał szczęśliwie na miejsce, jak mu się powodzi? Nastał Nowy Rok, zbliżył się Święta Wielkanocne. Wtedy to po raz drugi pojawił się na podwórku reprezentant poczty, dzwigając sporą paczkę. Ojciec z synem rozczuli się, szybko kolorowe sznurki, którymi była zapasana. Jakże było ich zdziwienie, gdy wewnątrz ujrzeli stertę starych łachów i butów. Takie rozczarowanie. I wyszły!

Stary wyrzucił zawartość do pieca. Ogień buchnął

żywym płomieniem. — Toż my nie daliśmy — pomyślał z gorzkością. Ocalała jedynie wytarta kurtka, którą podarował sąsiadowi. — Jeszcze nie ochłonił z oburzenia, kiedy parę dni później nadszedł list. Janek dopytywał się czy dostali już przesyłkę, bo w ubraniach mogą znaleźć „coś” cennego. Powinno być tam równo trzy tysiące. Niech przeznacza je na unowocześnienie gospodarstwa — takie było jego życzenie.

Przeczytawszy te słowa gospodarz omal nie postradał zmysłów. Obydwa z synem długo nie mogli otrząsnąć się z szoku. W te pędy pobiegli do sąsiada. Niemal siłą zerwali z niego kurtkę. W bocznej kieszonej natrafili na coś szaleńczego. Nieścisły, było niewiele „zielonych”, drobna sumka. Z czasem pogodzili się z wielką stratą. Nikomu nie wspominali o tym wydarzeniu.

Minał kolejny rok. Znowu otrzymali przesyłkę. Tym razem pieniądze odbierali z bankowego konta. Kupili nowy ciągnik, wiatrak, parnik oraz wiele rzeczy do domu. Powodzi się im coraz lepiej. Chcą rozpocząć budowę nowoczesnego domu. Niedawno otrzymali wiadomość, że Janek ma zamiar niebawem wrócić do kraju. Szczęśliwie mu zdrowie. Ciężka harówka nadwyrężyła organizm. Odechciało się mu dobrobytu za wszelką cenę.

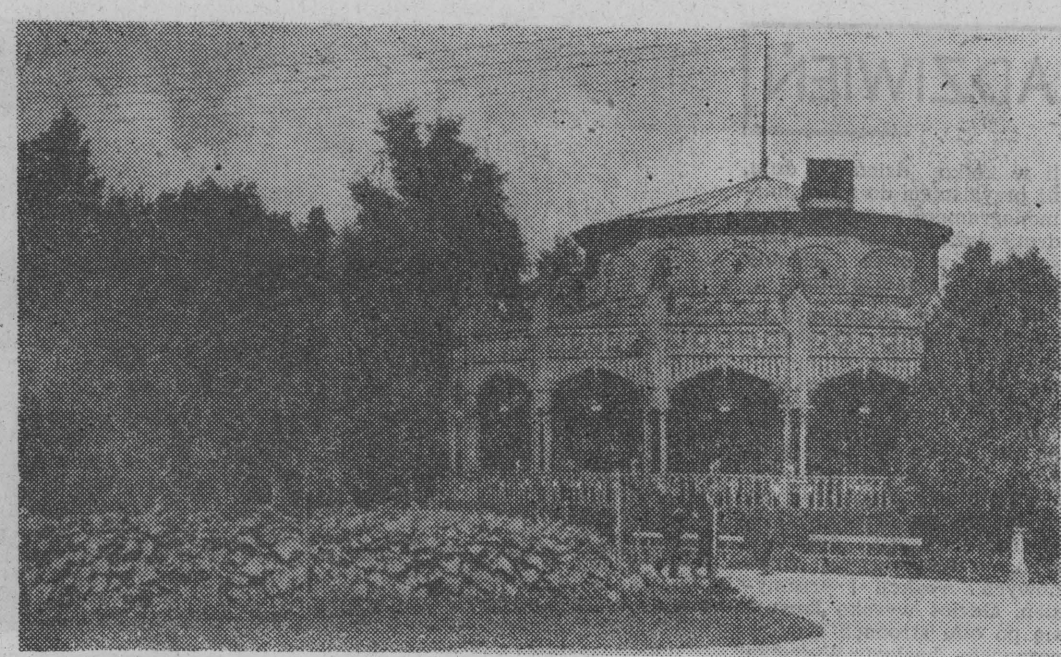
Wróci więc. Lecz czy to już koniec tej opowieści? G. SUCHOZEBSKI

PLANTY MOJE PLANTY (1)

Gdyby nie zwykły przypadek, STANISŁAW GRAŁA pozostałby zapewne w całkowitym zapomnieniu. Trzeba trafu, że wrócił tego dnia wraz z żoną po cięgiem do Elku. Na trasie Warszawa-Białystok, w tym samym przedziale, znalazły się dwie dziewczyny: JANINA POSKROBKO z Biura Badań i Dokumentacji Zabytków i LUCYNA ŚLIWONIK z Pracowni Konserwacji Zabytków. W trakcie rozmowy starszy pan ośmielił się wziąć na spytki owe młodzi: czy znają Białystok mianowicie, czy wiedzą gdzie są Planty, a jeśli tak, to kto je projektował?

Wyrwane jak na egzaminie nie straciły rezonu. Odpowiedzi wypadły poprawnie choć z wyjątkiem może wiadomości o projektancie.

— Jak to, nie wiecie — zdumiał się Stanisław Grała. Jam jest wszak tym człowiekiem. Siedzę tu przed wami. Wskutek tej pierwszej rozmowy wszystkie dokumenty i zdjęcia związane z osobą Stanisława Grały oraz stare projekty Plant znalazły się w Biurze Badań i Dokumentacji Zabytków w Białymstoku, a więc miejscu najbliżej, albowiem tu właśnie z pięty i respektu dla przeszłości wynika ogromna waga więz z tym co współczesne.



Fragment Parku im. Poniatowskiego — najstarszej części białostockich Plant.

Urodziłem się... w doniczce

DYGRESJA
O PALMACH

„Grałówek” — czyli biały dom o czerwonej dachówce — znajdą w Elku prawie wszyscy. Taksówkarz — w każdym bądź razie — wie gdzie zawieźć pasażera. Dookoła ogród, kiedyś był znacznie większy, srebrne świerki, kasztany, a teraz jesienią pięknie kwitnące białe dalia. Z tarasu — wspaniały widok na jezioro.

W gabinecie — duży obraz przedstawiający kwiaty pełnia lata; fiolety, mieniący, cynie. Jak żywe. Takie płótno może wisieć tylko w gabinecie ogrodnika.

W innym pokoju — wspaniałe, wielkie palmy. Podobne

państwo Grałowie ofiarowali Teatrowi Wielkiemu w Łodzi zaraz po jego otwarciu. Cóż, kiedy gospodarze tego obiektu nie zastawiali się do wskazywek ogrodnika. Piękne palmy, że pielęgnowane, wyschły. Można sobie wyobrazić rozżalenie ofiarodawców, gdy podczas bytności w Łodzi, ujrzeli smutne kikuty tych roślin porzucone już na dobre na balkonie teatru.

Nie można jednak zrażać się całkowicie. Stanisław Grała zadeklarował ofiarowanie im kwiatów dla Zamku Królewskiego w Warszawie. Odwołano mu jednak — w eleganckiej, co prawda formie — bo nie był to jeszcze czas na wyposażanie obiektu w tego typu rośliny.

Więc całkiem już ostatnio przekazał wielkie palmy wychowankom Zakładu „Caritas” w Elku. Oddał je pod opiekę energicznej siostry Róży.

Ta dygresja o palmach miała być próbą ukazania drobnych tylko — odprawdy — niepowodzeń i gorzkości, jakie zdarzyły mu się w życiu znoś.

Ale jesteśmy przecież w „Grałówce” — domu spełnionych marzeń, gdzie czas odmierza stary zegar, gdzie w wolnych chwilach chętnie słucha się Beethovena oraz gdzie dni upływają coraz częściej na pokonywaniu prozaicznych kłopotów. Dom z urealnionego snu to przecież także dom wymagający ciągłych inwestycji.

**BĘDZIESZ
OGRODNIKIEM**

„Grałówka” istnieje „dopiero” od około trzydziestu lat. Na początku natomiast, tzn. w pierwszym dziesięcioleciu naszego wieku, był wielki, zbudowany w podkowie familijny blok w Łodzi przy ulicy Ogrodowej 24. Tu się właśnie urodził (nomen omen — później sam stał się ogrodnikiem). Stał ów dom naprzeciw fabryki włókienniczej, w której jego ojciec pracował jako rzemieślnik. W tym domu natomiast mieszkał z rodzicami i dziesięciorgiem rodzeństwa.

W roku tej podkowy było wielkie, piaszczyste podwórko. Tylko gdzieś tam, po kątach, rosła trawka. I on, ja-



Stanisław Grała w czasie gdy był kierownikiem miejskich plantacji w Białymstoku.

ko pięćdziesiąt, trawę tę wyrwał z korzeniami, żeby posadzić pod swoimi oknami, choć mieszkali przecież na czwartym piętrze.

— Urodziłem się w doniczce — zwykły mawiał i to chyba prawda, bo od wczesnego dzieciństwa zafascynowany był zielenią.

Niedaleko domu znajdował się stary cmentarz. Zapuszczał się tam z chłopakami, bo mogli popatrzeć na stare grobowce fabrykantów, piękne pomniki, mauzoleum w stylu mauretańskim. No i ta zielen! Jak był trochę starszy usłyszał, że w mieście są wspaniałe ogrody. Ale gdzie? Pytał chłopaków, pytał dorosłych. — O tam, trzeba jechać tramwajem — odpowiadali.

Ale poszedł na piechotę. Jakies dwa kilometry.

I wszedł do raju. Wielki park, obszerne aleje, drzewa, kwiaty... Zalekany nieco za późno, przetrwał tam robotników, czyje to? — Miejskie — odpowiedzieli.

Wiele godzin spędził rozkoszując się tym nieznanym dotąd dla siebie miejscem. Tak mu się to podobało.

W Widawie, dokąd przeniósł się rodzina w czasie pierwszej wojny światowej, ojciec kupił niewielki domek i kawałek ziemi. Naprzeciw ich posesji (znowu zbliżając się do rodzinnego domu) był wielki ogród z różnorodnymi drzewami. Przebywał tu w okresie lata, znany właściciel sklepów kolonialnych i palarni kawy z Łodzi. W jego ogrodzie rosły m.in. potężne, może stuletnie kasz-

**LUDMILA
CHALECKA-POŁOKA**

tany, które jak zakwitły wyglądały jak choinki.

Zatrudniony był tam na stałe ogrodnik. Wiek mały Staś przez sztachety obserwował jak kopie grządki, jak grabi, jak je prosto wyprowadza, jak sadi pomidory, ogórki, kwiaty. To przemawiało do niego: ten ład, ten porządek, ta kultura, ta prostota, te wygrabię grządek...

Gdy wrócił do domu, robił to samo. Brał sznurek i wyznaczał równiutkie zagonki.

Więc ojciec, matka patrzyli na niego i orzekli: — będziesz ogrodnikiem!

I tak się stało.

Uczył się w szkołach ogrodniczych, najpierw w Nieszwawie, a później w Poznaniu. Po kilkuletniej praktyce na plantacjach miejskich w Łodzi zdobył dyplom ogrodnika technika ze specjalnością architektury ogrodowej.

**DLACZEGO TU NIE
MA KWIATÓW**

Wszystko co robił dotychczas, było jednak w jakimś stopniu uzależnione i podporządkowane. Już teraz potrzebował większej samodzielności i sprawdzenia się w działaniu określonym własnymi decyzjami.

Wyjechał więc z Łodzi aż do Suwałk. Był rok 1930. Miał 26 lat.

W Suwałkach jednak, poza zakończeniem budowy parku przed kościołem według projektu Leona Danielewicz — dyrektora Plantacji Miejskich w Warszawie, nie było specjalnie nie do roboty. Czy stał się on coraz bardziej kryzysowy. Miał więc w tych Suwałkach zaległą, siedmioletnią pensję. Przy braku perspektyw właśnie w tym miejscu i przy dość wygórowanych ambicjach niecała okazała się propozycja podjęcia pracy w Białymstoku. W mieście tym walczył bowiem o posadę ogrodnika. Napisał podanie i po pięciu miesiącach urzędowej zwłoki (tak, taki) przyszedł został do pracy, lecz na trzymiesięczny okres próby. Stało się to 1 września 1932 roku, gdy komisarzem prezydentem Białegostoku był Seweryn Nowakowski. Wierzył i ów prezydent wprawdzie w młodość, ale musiał przecież sprawdzić umiejętności organizatorskie i właściwe kwalifikacje kandydata na urząd miejskiego ogrodnika.

Pierwszy dzień upłynął pod znakiem wielkiej niewiadomości. Spotkali się w gabinecie komisarza i Nowakowski, wielki miłośnik zieleni, z przykrością zauważył, iż okna jego pokoju są puste.

— Dlaczego tu nie ma kwiatów, ja je tak lubię.

Stanisław Grała nie wiedział naprawdę co odpowiedzieć. Nie znał jeszcze zasobów miejskiej ciepłarni. Był wszak dopiero na starcie.

— Niech więc pan to tak urządzi — autoritarnie stwierdził komisarz (w późniejszy okres został prezydentem) by tu było zielono i kolorowo.

— Sam bym to zrobił — pomyślał wówczas święcie upieczony szef miejskich plantacji — bez tej zachęty, bo zależałoby mi na tym, by wkręcić się w łaski władzy.

Potem rzeczywiście tak było. Wszystkie okna w magistracie (róg Pałacowej i Pięćackiej, dziś — Warszawskiej i Marchlewskiego) pełne były pelargonii. A urzędnicy mówili, że dobrze zaczyna się rządzą nowego ogrodnika.

Ciąg dalszy za tydzień

**LUDMILA
CHALECKA-POŁOKA**

W obliczu faktów jedne zarzuty zabrzmiały wręcz humorystycznie, inne za mocno naciągnięto, a niektóre okazały się fałszywe. W końcu okazało się, że tyle pracy włożonej w pozbycie się jednego pracownika poszło na marne.

Z dniem 1987.02.01 wypowiadam Obywatelce umowę o pracę ze skutkiem na dzień 1987.04.30 z uwagi na brak zaufania do dalszego prawidłowego wykonywania funkcji słownej księgowej. W podpisie: Dyrektor i Prezes.

— Polecono mi zabrać wszystkie osobiste rzeczy i przenieść do pokoju prezydijskiego, to jest po prostu soli narad. Siedziałam tam cały czas podczas godzin pracy. Nacaliwano się to, że „pozostaje do dyspozycji Prezydium Zarządu Zrzeszenia”. Niemal cały czas drzwi były lekko uchylone, co było dla mnie nie do zniesienia. Nikt nie chciał mi pomóc. W końcu ktoś przyszedł i powiedział, że mam się udać do pokoju prezydijskiego, nie mam prawa rozmawiać z pracownikami. Siedziałam więc i czytałam książki. Dopiero po kilku dniach znalazłem mi zajęcie. Pani A. pisała obowiązkowe zastrzeżenia do przystosowania plik pustych kopert do adresowania. Zaproponowałam, że będę jeszcze do tych kopert wkładać korespondencje. Nie zezwolono. Brak zaufania. Czuję, że można bardziej poniżyć pracownika z dwudziestoletnim stażem? Postawiono ze mną jak z kryminalistką.

Kiedy zbierałem materiały do artykułu „Cieknie pieniądź”, w którym przedstawiłem nieprawidłowości w funkcjonowaniu białostockiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług (szczególnie przy rozdziale lokali w pawilonie „Handlowca III”) nie wiedziałem, że za tym wszystkim kryje się dramat człowieka zniszczonego przez dwuletni intryg. Dużo musiałem naciągnąć Mariannę J. do rozmowy. Plakała i odpowiadała, że to nie ma sensu. W jakikolwiek sens przestała już zresztą wierzyć. Utrata zaufania do ludzi, to rozpad filozofii „być”. Jeśli pogardza się przy tym postawą „mieć”, do załamania nerwowego jest jeden krok. Marianna J. musiała skorzystać z pomocy psychiatrów — silna nerwica sytuacyjna.

PRZEKONAŁY JĄ FAKTY

Wskutek kolejnej skargi państwa Jakimowiczów (już do KC PZPR), pokrzywdzonych przy rozdziale lokali w budującym się „Handlowcu III”) sytuacją w Zrzeszeniu zainteresowała się Inspekcja Robotniczo-Chłopska. Odkryła istotne nieprawidłowości w działaniach władz samorządowych i administracyjnych tej organizacji. Wnioski pokaźne skierowane zostały m.in. do Naczelnej Rady Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług. 22 września br. Prezydium Zarządu tejże Rady zawiesiło działalność białostockiego Zarządu ZPHU powołując w jego miejsce Zarząd Komisaryczny.

Przyczyną zawieszenia było naruszenie przepisów statutu Zrzeszenia i Naczelnej Rady zobowiązujących do obrony interesów członków, współdziałania z organami administracji państwowej oraz prawidłowego gospodarowania funduszami Zrzeszenia.

— Kiedy trzy lata temu przyjmowano mnie do pracy myślałam, że będzie to niezłe miejsce, chociaż wiedziałam, iż w tej specyficznej instytucji nie zabraknie trudności. Dyrektor stwierdził wówczas, że

wybrał mnie z grona kilku kandydatów. Obiecał daleko idącą pomoc. Dziś myślę, że wyglądał na szarą myszkę, którą łatwo będzie podporządkować. W dokumentach zastałam kompletny bałagan. Brakowało jakichkolwiek przepisów, wytycznych, na których mogłabym oprzeć moją pracę. Uporządkowałam to wszystko, a główna księgowa z Rady Naczelnej pomogła mi wejść w obowiązki. Biuro, które opraco- wałam, było bardzo wysoko oceniano przez kontrolę z jednostki nadzorczej.

Pod koniec 1984 roku doszło do pierwszego poważnego zgryzoty. Marianna J. otrzymała do przechowania w księgowni niektóre dokumenty Społecznego Komitetu Budowy pawilonu „Handlowiec III”.

— Kiedy zwróciłam się z prośbą o wyjaśnienie charakteru tej inwestycji, dyrektor odpowiadał, że mam się tym nie zajmować, bo to nie moja sprawa. Po co mi w takim razie ta dokumentacja? — Gdzieś w początkach 85 roku jedna z pracownic Zrzeszenia zaczęła sprzedawać na własną rękę wywiezione informacje w rodzaju „Przyjęcie towaru”. Ta sama osoba zajmując się organizacją szkoleń w zakresie tzw. minimum sanitarnego dla członków Zrzeszenia, operacje finansowe prowadziła poza księgowością. Zdaniem Marianny J. stwarzało to możliwości nadużyć. Albo inna sprawa: na wycieczkę do Augustowa nie pojechało kilkadziesiąt osób mimo zgłoszonego wcześniej akcesu. Na odwołanie noclegów i wyżywienia dla nich było już za późno. W efekcie poniosł 50 tys. zł spisanego w straty ZPHU.

Wszystko to nie podołało się głównej księgowej. Interwencje u dyrektora nie przyniosły efektów. Zwróciła się więc z zapytaniem do Rady Naczelnej, czy tego rodzaju działania są dopuszczalne. Wkrótce — w lutym 1985 r. — centrala przysłała kontrolę. We wnioskach znalazło się osiem grup zarzutów, a wśród nich i te wcześniej podnoszone przez główną księgową. Zalecano m.in. natychmiastowe przerwanie tej formy sprzedaży wywiezień i wyciągnięcie wniosków w stosunku do osoby winnej, uporządkowanie spraw finansowych dotyczących tzw. minimum sanitarnego, włączenie bilansów SKB „Handlowiec III” do bilansów Zrzeszenia.

PIERWSZE WYPOWIEDZENIE

Już wówczas Marianna J. powinna zauważyć, że naraziła się swoim szefom. Nie dość, że usiłowała zaprowadzić porządek, to na dodatek ściągając kontrolę z Warszawy. O ile na realizację wniosków trzeba było długo czekać (bez skutku zresztą), to... na pokazanie drzwi głów-

nej księgowej wystarczyło zaledwie parę miesięcy. 14 października 1985 r. otrzymuje ona pierwsze wypowiedzenie. Przyczyna — niemożność wykonywania poleceń pokontrolnych.

W piśmie wyjaśniającym skierowanym do Prezydium Zarządu Zrzeszenia Marianna J., tłumaczy, że niemal wszystkie zalecenia leżące w jej gestii zostały już wykonane. Pozostałe dotyczą bezpośredniej tak przygotowania, powołano świadków. W obliczu faktów udokumentowanych przez Mariannę J. część zarzutów brzmiała wręcz humorystycznie, inne za mocno naciągnięto, a niektóre — po prostu fałszywe.

W końcu jednak i tak okazało się, że tyle pracy włożonej w pozbycie się jednego pracownika poszło na marne.

Wskutek tej pierwszej rozmowy wszystkie dokumenty i zdjęcia związane z osobą Stanisława Grały oraz stare projekty Plant znalazły się w Biurze Badań i Dokumentacji Zabytków w Białymstoku, a więc miejscu najbliżej, albowiem tu właśnie z pięty i respektu dla przeszłości wynika ogromna waga więz z tym co współczesne.

W październiku ubr. kolejny zgryzot. Główna księgowa odmówiła współdziałania w zrywaniu pożyczki prywatnej osobie przez Dyrektora i Prezesa w imieniu Zrzeszenia. — Tłumaczyłam im już wcześniej, że Zrzeszenie nie może poręczać, gdyż nie posiada środków zabezpieczających spłatę. Przecież nie można kazać mi się ubrać i pojechać do Banku Spółdzielczego w Łapach. Wcześniej przeferowali tę sprawę na Prezydium i uzyskali stosowną uchwałę. Już w banku w sposób grzeczny i nie budzący sensacji dałam urzędnicze do zrozumienia, że Zrzeszenie nie ma prawa zrywać, a dyrektorowi powiedziałam wówczas tak: już to tyś sprawach pana obroniłam, będę bronić jeszcze dziś. W efekcie Dyrektor i Prezes musieli poręczać prywatnie.

**NIEDOWOLALNE
ZWOLNIONA?**

Ostatniego dnia stycznia br. Marianna J. wręczona zostaje wypowiedzenie. Zgodnie z zawartym w nim pouczeniem główna księgowa kieruje sprawę do Sądu. Już podczas pierwszej rozprawy pojawiły się wątpliwości, czy zwolnienie to jest formalnie ważne. Przedstawiciele Zrzeszenia nie byli w stanie przedstawić uchwały Prezydium — jedynego kompetentnego w kwestii przyjmowania i zwalniania pracowników organu. Również motywacja:

— Jak to, nie wiecie — zdumiał się Stanisław Grała. Jam jest wszak tym człowiekiem. Siedzę tu przed wami.

Wskutek tej pierwszej rozmowy wszystkie dokumenty i zdjęcia związane z osobą Stanisława Grały oraz stare projekty Plant znalazły się w Biurze Badań i Dokumentacji Zabytków w Białymstoku, a więc miejscu najbliżej, albowiem tu właśnie z pięty i respektu dla przeszłości wynika ogromna waga więz z tym co współczesne.

W gabinecie — duży obraz przedstawiający kwiaty pełnia lata; fiolety, mieniący, cynie. Jak żywe. Takie płótno może wisieć tylko w gabinecie ogrodnika.

W innym pokoju — wspaniałe, wielkie palmy. Podobne

państwo Grałowie ofiarowali Teatrowi Wielkiemu w Łodzi zaraz po jego otwarciu. Cóż, kiedy gospodarze tego obiektu nie zastawiali się do wskazywek ogrodnika. Piękne palmy, że pielęgnowane, wyschły. Można sobie wyobrazić rozżalenie ofiarodawców, gdy podczas bytności w Łodzi, ujrzeli smutne kikuty tych roślin porzucone już na dobre na balkonie teatru.

Nie można jednak zrażać się całkowicie. Stanisław Grała zadeklarował ofiarowanie im kwiatów dla Zamku Królewskiego w Warszawie. Odwołano mu jednak — w eleganckiej, co prawda formie — bo nie był to jeszcze czas na wyposażanie obiektu w tego typu rośliny.

Więc całkiem już ostatnio przekazał wielkie palmy wychowankom Zakładu „Caritas” w Elku. Oddał je pod opiekę energicznej siostry Róży.

Ta dygresja o palmach miała być próbą ukazania drobnych tylko — odprawdy — niepowodzeń i gorzkości, jakie zdarzyły mu się w życiu znoś.

Ale jesteśmy przecież w „Grałówce” — domu spełnionych marzeń, gdzie czas odmierza stary zegar, gdzie w wolnych chwilach chętnie słucha się Beethovena oraz gdzie dni upływają coraz częściej na pokonywaniu prozaicznych kłopotów. Dom z urealnionego snu to przecież także dom wymagający ciągłych inwestycji.

**BĘDZIESZ
OGRODNIKIEM**

„Grałówka” istnieje „dopiero” od około trzydziestu lat. Na początku natomiast, tzn. w pierwszym dziesięcioleciu naszego wieku, był wielki, zbudowany w podkowie familijny blok w Łodzi przy ulicy Ogrodowej 24. Tu się właśnie urodził (nomen omen — później sam stał się ogrodnikiem). Stał ów dom naprzeciw fabryki włókienniczej, w której jego ojciec pracował jako rzemieślnik. W tym domu natomiast mieszkał z rodzicami i dziesięciorgiem rodzeństwa.

W roku tej podkowy było wielkie, piaszczyste podwórko. Tylko gdzieś tam, po kątach, rosła trawka. I on, ja-

Reforma a... obyczaje

Ponoć po Hiszpanii i niektórych republikach południowo — amerykańskich mamy najwięcej święt kościelnych, licząc razem ze świętami lokalnymi i parafialnymi. Z miejsca pragnę uczcić ewentualne protesty: nie mam nie przeciwko świętom, ani tym bardziej jakiegokolwiek religii. Nawet na swój sposób lubię uroczystości religijne; jest w nich coś z wielkiego widowiska folklorystycznego, swego rodzaju teatru ludowego.

Są w tym bilansie dwa dni w roku świąt państwowych. Przypadają one przypadkiem: nie jest tego dużo. Ale za to na stronie, że tak powiem świeckiej, obrodziło nad podziw świętami resortowymi, branżowymi, regionalnymi. Jak rok długi, nie tylko na okrago obchodzimy dzień przypisane poszczególnym zawodom: hutnikom, górnikom, stoczniowcom, kolejarzom, budowlanym, drzewiarzom itp. A przecież to nie wyczerpuje długiej listy; mamy jeszcze „dnie” poświęcone specjalnie kobietom, matce, dziecku, ostatnio także ojcu. Lektura kalendarza pod tym względem jest równie fascynująca co prowokująca do mieszanych uczuć.

Niedawno jak Polska długa i szeroka obchodziliśmy z tradycyjną estymą Dzień Na-

uczyciela. Z największym i bynajmniej nie okazjonalnym szacunkiem myślę o tym pięknym, trudnym i odpowiedzialnym zawodzie, kiedyś mówiło się nawet: powołaniu; z wielką czecią i za każdym ra-

zem z głębokim wzruszeniem wspominam swoich nauczycieli. Jakże wiele im zawdzięczam! Im, tym moim niezapomnianym nauczycielom, nie trzeba było nieustannie, jak to się dziś czyni — nie wiem zresztą, czy słusznie — przypominać o obowiązku wychowywania młodego pokolenia. Wychowywali po prostu w jedyny możliwy sposób: swoim własnym przykładem.

I kiedy zderzam tamte wspomnienia z dniami dzisiejszymi, przychodzi mi do głowy, że z czasem ogarnia mnie wielki smutek. Było bowiem coś dwuznacznie moralnego w obchodach tegorocznego Dnia Nauczyciela, kiedy jednocześnie tłumy młodzieży spacerowały po ulicach miasta. Czy zra-

— Ołóż więc sobie w pamięci, jakże wiele im zawdzięczam! Im, tym moim niezapomnianym nauczycielom, nie trzeba było nieustannie, jak to się dziś czyni — nie wiem zresztą, czy słusznie — przypominać o obowiązku wychowywania młodego pokolenia. Wychowywali po prostu w jedyny możliwy sposób: swoim własnym przykładem.

**Dziś
święto**

cunek dla ich wychowawców musi być im akurat kojarzyć z dniami wolnymi od zajęć. Przecież tyle się słyszy przy różnych okazjach o przeładowaniu programów szkolnych i pomimo tego stać nas na luksus oficjalnych wagarów?

Nie jestem, jak mi się wydaje, tchórzem; to, co tu piszę, robię wyłącznie na własną odpowiedzialność, lecz tym razem stosownie się ubezpieczam. To nie są tylko moje własne opinie, takie poglądy tego dnia słyszałem wielokrotnie. Nie chcę ze względu na ich nieuczynialny charakter powtarzać słów pewnej matki, która dwójkę przedszkolaków musiała zabrać tego dnia ze sobą do pracy. Strach pomyśleć, do czego by doszło, gdyby ten „przynajmniej rozciągnąć na inne „dnie”, górników, kolejarzy, pracowników służby zdrowia itp.

Ołóż więc sobie w pamięci, jakże wiele im zawdzięczam! Im, tym moim niezapomnianym nauczycielom, nie trzeba było nieustannie, jak to się dziś czyni — nie wiem zresztą, czy słusznie — przypominać o obowiązku wychowywania młodego pokolenia. Wychowywali po prostu w jedyny możliwy sposób: swoim własnym przykładem.

MARIAN WIŚNIEWSKI

1953

1953

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR
Teatr Dramatyczny im. A. Węgrki - "Dziś i jutro" - 10.15, 12.15, 14.30, 16.45, 18.30, 20.15, 22.00, 23.30, 25.00, 26.30, 28.00, 29.30, 31.00, 32.30, 34.00, 35.30, 37.00, 38.30, 40.00, 41.30, 43.00, 44.30, 46.00, 47.30, 49.00, 50.30, 52.00, 53.30, 55.00, 56.30, 58.00, 59.30, 61.00, 62.30, 64.00, 65.30, 67.00, 68.30, 70.00, 71.30, 73.00, 74.30, 76.00, 77.30, 79.00, 80.30, 82.00, 83.30, 85.00, 86.30, 88.00, 89.30, 91.00, 92.30, 94.00, 95.30, 97.00, 98.30, 100.00, 101.30, 103.00, 104.30, 106.00, 107.30, 109.00, 110.30, 112.00, 113.30, 115.00, 116.30, 118.00, 119.30, 121.00, 122.30, 124.00, 125.30, 127.00, 128.30, 130.00, 131.30, 133.00, 134.30, 136.00, 137.30, 139.00, 140.30, 142.00, 143.30, 145.00, 146.30, 148.00, 149.30, 151.00, 152.30, 154.00, 155.30, 157.00, 158.30, 160.00, 161.30, 163.00, 164.30, 166.00, 167.30, 169.00, 170.30, 172.00, 173.30, 175.00, 176.30, 178.00, 179.30, 181.00, 182.30, 184.00, 185.30, 187.00, 188.30, 190.00, 191.30, 193.00, 194.30, 196.00, 197.30, 199.00, 200.30, 202.00, 203.30, 205.00, 206.30, 208.00, 209.30, 211.00, 212.30, 214.00, 215.30, 217.00, 218.30, 220.00, 221.30, 223.00, 224.30, 226.00, 227.30, 229.00, 230.30, 232.00, 233.30, 235.00, 236.30, 238.00, 239.30, 241.00, 242.30, 244.00, 245.30, 247.00, 248.30, 250.00, 251.30, 253.00, 254.30, 256.00, 257.30, 259.00, 260.30, 262.00, 263.30, 265.00, 266.30, 268.00, 269.30, 271.00, 272.30, 274.00, 275.30, 277.00, 278.30, 280.00, 281.30, 283.00, 284.30, 286.00, 287.30, 289.00, 290.30, 292.00, 293.30, 295.00, 296.30, 298.00, 299.30, 301.00, 302.30, 304.00, 305.30, 307.00, 308.30, 310.00, 311.30, 313.00, 314.30, 316.00, 317.30, 319.00, 320.30, 322.00, 323.30, 325.00, 326.30, 328.00, 329.30, 331.00, 332.30, 334.00, 335.30, 337.00, 338.30, 340.00, 341.30, 343.00, 344.30, 346.00, 347.30, 349.00, 350.30, 352.00, 353.30, 355.00, 356.30, 358.00, 359.30, 361.00, 362.30, 364.00, 365.30, 367.00, 368.30, 370.00, 371.30, 373.00, 374.30, 376.00, 377.30, 379.00, 380.30, 382.00, 383.30, 385.00, 386.30, 388.00, 389.30, 391.00, 392.30, 394.00, 395.30, 397.00, 398.30, 400.00, 401.30, 403.00, 404.30, 406.00, 407.30, 409.00, 410.30, 412.00, 413.30, 415.00, 416.30, 418.00, 419.30, 421.00, 422.30, 424.00, 425.30, 427.00, 428.30, 430.00, 431.30, 433.00, 434.30, 436.00, 437.30, 439.00, 440.30, 442.00, 443.30, 445.00, 446.30, 448.00, 449.30, 451.00, 452.30, 454.00, 455.30, 457.00, 458.30, 460.00, 461.30, 463.00, 464.30, 466.00, 467.30, 469.00, 470.30, 472.00, 473.30, 475.00, 476.30, 478.00, 479.30, 481.00, 482.30, 484.00, 485.30, 487.00, 488.30, 490.00, 491.30, 493.00, 494.30, 496.00, 497.30, 499.00, 500.30, 502.00, 503.30, 505.00, 506.30, 508.00, 509.30, 511.00, 512.30, 514.00, 515.30, 517.00, 518.30, 520.00, 521.30, 523.00, 524.30, 526.00, 527.30, 529.00, 530.30, 532.00, 533.30, 535.00, 536.30, 538.00, 539.30, 541.00, 542.30, 544.00, 545.30, 547.00, 548.30, 550.00, 551.30, 553.00, 554.30, 556.00, 557.30, 559.00, 560.30, 562.00, 563.30, 565.00, 566.30, 568.00, 569.30, 571.00, 572.30, 574.00, 575.30, 577.00, 578.30, 580.00, 581.30, 583.00, 584.30, 586.00, 587.30, 589.00, 590.30, 592.00, 593.30, 595.00, 596.30, 598.00, 599.30, 601.00, 602.30, 604.00, 605.30, 607.00, 608.30, 610.00, 611.30, 613.00, 614.30, 616.00, 617.30, 619.00, 620.30, 622.00, 623.30, 625.00, 626.30, 628.00, 629.30, 631.00, 632.30, 634.00, 635.30, 637.00, 638.30, 640.00, 641.30, 643.00, 644.30, 646.00, 647.30, 649.00, 650.30, 652.00, 653.30, 655.00, 656.30, 658.00, 659.30, 661.00, 662.30, 664.00, 665.30, 667.00, 668.30, 670.00, 671.30, 673.00, 674.30, 676.00, 677.30, 679.00, 680.30, 682.00, 683.30, 685.00, 686.30, 688.00, 689.30, 691.00, 692.30, 694.00, 695.30, 697.00, 698.30, 700.00, 701.30, 703.00, 704.30, 706.00, 707.30, 709.00, 710.30, 712.00, 713.30, 715.00, 716.30, 718.00, 719.30, 721.00, 722.30, 724.00, 725.30, 727.00, 728.30, 730.00, 731.30, 733.00, 734.30, 736.00, 737.30, 739.00, 740.30, 742.00, 743.30, 745.00, 746.30, 748.00, 749.30, 751.00, 752.30, 754.00, 755.30, 757.00, 758.30, 760.00, 761.30, 763.00, 764.30, 766.00, 767.30, 769.00, 770.30, 772.00, 773.30, 775.00, 776.30, 778.00, 779.30, 781.00, 782.30, 784.00, 785.30, 787.00, 788.30, 790.00, 791.30, 793.00, 794.30, 796.00, 797.30, 799.00, 800.30, 802.00, 803.30, 805.00, 806.30, 808.00, 809.30, 811.00, 812.30, 814.00, 815.30, 817.00, 818.30, 820.00, 821.30, 823.00, 824.30, 826.00, 827.30, 829.00, 830.30, 832.00, 833.30, 835.00, 836.30, 838.00, 839.30, 841.00, 842.30, 844.00, 845.30, 847.00, 848.30, 850.00, 851.30, 853.00, 854.30, 856.00, 857.30, 859.00, 860.30, 862.00, 863.30, 865.00, 866.30, 868.00, 869.30, 871.00, 872.30, 874.00, 875.30, 877.00, 878.30, 880.00, 881.30, 883.00, 884.30, 886.00, 887.30, 889.00, 890.30, 892.00, 893.30, 895.00, 896.30, 898.00, 899.30, 901.00, 902.30, 904.00, 905.30, 907.00, 908.30, 910.00, 911.30, 913.00, 914.30, 916.00, 917.30, 919.00, 920.30, 922.00, 923.30, 925.00, 926.30, 928.00, 929.30, 931.00, 932.30, 934.00, 935.30, 937.00, 938.30, 940.00, 941.30, 943.00, 944.30, 946.00, 947.30, 949.00, 950.30, 952.00, 953.30, 955.00, 956.30, 958.00, 959.30, 961.00, 962.30, 964.00, 965.30, 967.00, 968.30, 970.00, 971.30, 973.00, 974.30, 976.00, 977.30, 979.00, 980.30, 982.00, 983.30, 985.00, 986.30, 988.00, 989.30, 991.00, 992.30, 994.00, 995.30, 997.00, 998.30, 1000.00, 1001.30, 1003.00, 1004.30, 1006.00, 1007.30, 1009.00, 1010.30, 1012.00, 1013.30, 1015.00, 1016.30, 1018.00, 1019.30, 1021.00, 1022.30, 1024.00, 1025.30, 1027.00, 1028.30, 1030.00, 1031.30, 1033.00, 1034.30, 1036.00, 1037.30, 1039.00, 1040.30, 1042.00, 1043.30, 1045.00, 1046.30, 1048.00, 1049.30, 1051.00, 1052.30, 1054.00, 1055.30, 1057.00, 1058.30, 1060.00, 1061.30, 1063.00, 1064.30, 1066.00, 1067.30, 1069.00, 1070.30, 1072.00, 1073.30, 1075.00, 1076.30, 1078.00, 1079.30, 1081.00, 1082.30, 1084.00, 1085.30, 1087.00, 1088.30, 1090.00, 1091.30, 1093.00, 1094.30, 1096.00, 1097.30, 1099.00, 1100.30, 1102.00, 1103.30, 1105.00, 1106.30, 1108.00, 1109.30, 1111.00, 1112.30, 1114.00, 1115.30, 1117.00, 1118.30, 1120.00, 1121.30, 1123.00, 1124.30, 1126.00, 1127.30, 1129.00, 1130.30, 1132.00, 1133.30, 1135.00, 1136.30, 1138.00, 1139.30, 1141.00, 1142.30, 1144.00, 1145.30, 1147.00, 1148.30, 1150.00, 1151.30, 1153.00, 1154.30, 1156.00, 1157.30, 1159.00, 1160.30, 1162.00, 1163.30, 1165.00, 1166.30, 1168.00, 1169.30, 1171.00, 1172.30, 1174.00, 1175.30, 1177.00, 1178.30, 1180.00, 1181.30, 1183.00, 1184.30, 1186.00, 1187.30, 1189.00, 1190.30, 1192.00, 1193.30, 1195.00, 1196.30, 1198.00, 1199.30, 1201.00, 1202.30, 1204.00, 1205.30, 1207.00, 1208.30, 1210.00, 1211.30, 1213.00, 1214.30, 1216.00, 1217.30, 1219.00, 1220.30, 1222.00, 1223.30, 1225.00, 1226.30, 1228.00, 1229.30, 1231.00, 1232.30, 1234.00, 1235.30, 1237.00, 1238.30, 1240.00, 1241.30, 1243.00, 1244.30, 1246.00, 1247.30, 1249.00, 1250.30, 1252.00, 1253.30, 1255.00, 1256.30, 1258.00, 1259.30, 1261.00, 1262.30, 1264.00, 1265.30, 1267.00, 1268.30, 1270.00, 1271.30, 1273.00, 1274.30, 1276.00, 1277.30, 1279.00, 1280.30, 1282.00, 1283.30, 1285.00, 1286.30, 1288.00, 1289.30, 1291.00, 1292.30, 1294.00, 1295.30, 1297.00, 1298.30, 1300.00, 1301.30, 1303.00, 1304.30, 1306.00, 1307.30, 1309.00, 1310.30, 1312.00, 1313.30, 1315.00, 1316.30, 1318.00, 1319.30, 1321.00, 1322.30, 1324.00, 1325.30, 1327.00, 1328.30, 1330.00, 1331.30, 1333.00, 1334.30, 1336.00, 1337.30, 1339.00, 1340.30, 1342.00, 1343.30, 1345.00, 1346.30, 1348.00, 1349.30, 1351.00, 1352.30, 1354.00, 1355.30, 1357.00, 1358.30, 1360.00, 1361.30, 1363.00, 1364.30, 1366.00, 1367.30, 1369.00, 1370.30, 1372.00, 1373.30, 1375.00, 1376.30, 1378.00, 1379.30, 1381.00, 1382.30, 1384.00, 1385.30, 1387.00, 1388.30, 1390.00, 1391.30, 1393.00, 1394.30, 1396.00, 1397.30, 1399.00, 1400.30, 1402.00, 1403.30, 1405.00, 1406.30, 1408.00, 1409.30, 1411.00, 1412.30, 1414.00, 1415.30, 1417.00, 1418.30, 1420.00, 1421.30, 1423.00, 1424.30, 1426.00, 1427.30, 1429.00, 1430.30, 1432.00, 1433.30, 1435.00, 1436.30, 1438.00, 1439.30, 1441.00, 1442.30, 1444.00, 1445.30, 1447.00, 1448.30, 1450.00, 1451.30, 1453.00, 1454.30, 1456.00, 1457.30, 1459.00, 1460.30, 1462.00, 1463.30, 1465.00, 1466.30, 1468.00, 1469.30, 1471.00, 1472.30, 1474.00, 1475.30, 1477.00, 1478.30, 1480.00, 1481.30, 1483.00, 1484.30, 1486.00, 1487.30, 1489.00, 1490.30, 1492.00, 1493.30, 1495.00, 1496.30, 1498.00, 1499.30, 1501.00, 1502.30, 1504.00, 1505.30, 1507.00, 1508.30, 1510.00, 1511.30, 1513.00, 1514.30, 1516.00, 1517.30, 1519.00, 1520.30, 1522.00, 1523.30, 1525.00, 1526.30, 1528.00, 1529.30, 1531.00, 1532.30, 1534.00, 1535.30, 1537.00, 1538.30, 1540.00, 1541.30, 1543.00, 1544.30, 1546.00, 1547.30, 1549.00, 1550.30, 1552.00, 1553.30, 1555.00, 1556.30, 1558.00, 1559.30, 1561.00, 1562.30, 1564.00, 1565.30, 1567.00, 1568.30, 1570.00, 1571.30, 1573.00, 1574.30, 1576.00, 1577.30, 1579.00, 1580.30, 1582.00, 1583.30, 1585.00, 1586.30, 1588.00, 1589.30, 1591.00, 1592.30, 1594.00, 1595.30, 1597.00, 1598.30, 1600.00, 1601.30, 1603.00, 1604.30, 1606.00, 1607.30, 1609.00, 1610.30, 1612.00, 1613.30, 1615.00, 1616.30, 1618.00, 1619.30, 1621.00, 1622.30, 1624.00, 1625.30, 1627.00, 1628.30, 1630.00, 1631.30, 1633.00, 1634.30, 1636.00, 1637.30, 1639.00, 1640.30, 1642.00, 1643.30, 1645.00, 1646.30, 1648.00, 1649.30, 1651.00, 1652.30, 1654.00, 1655.30, 1657.00, 1658.30, 1660.00, 1661.30, 1663.00, 1664.30, 1666.00, 1667.30, 1669.00, 1670.30, 1672.00, 1673.30, 1675.00, 1676.30, 1678.00, 1679.30, 1681.00, 1682.30, 1684.00, 1685.30, 1687.00, 1688.30, 1690.00, 1691.30, 1693.00, 1694.30, 1696.00, 1697.30, 1699.00, 1700.30, 1702.00, 1703.30, 1705.00, 1706.30, 1708.00, 1709.30, 1711.00, 1712.30, 1714.00, 1715.30, 1717.00, 1718.30, 1720.00, 1721.30, 1723.00, 1724.30, 1726.00, 1727.30, 1729.00, 1730.30, 1732.00, 1733.30, 1735.00, 1736.30, 1738.00, 1739.30, 1741.00, 1742.30, 1744.00, 1745.30, 1747.00, 1748.30, 1750.00, 1751.30, 1753.00, 1754.30, 1756.00, 1757.30, 1759.00, 1760.30, 1762.00, 1763.30, 1765.00, 1766.30, 1768.00, 1769.30, 1771.00, 1772.30, 1774.00, 1775.30, 1777.00, 1778.30, 1780.00, 1781.30, 1783.00, 1784.30, 1786.00, 1787.30, 1789.00, 1790.30, 1792.00, 1793.30, 1795.00, 1796.30, 1798.00, 1799.30, 1801.00, 1802.30, 1804.00, 1805.30, 1807.00, 1808.30, 1810.00, 1811.30, 1813.00, 1814.30, 1816.00, 1817.30, 1819.00, 1820.30, 1822.00, 1823.30, 1825.00, 1826.30, 1828.00, 1829.30, 1831.00, 1832.30, 1834.00, 1835.30, 1837.00, 1838.30, 1840.00, 1841.30, 1843.00, 1844.30, 1846.00, 1847.30, 1849.00, 1850.30, 1852.00, 1853.30, 1855.00, 1856.30, 1858.00, 1859.30, 1861.00, 1862.30, 1864.00, 1865.30, 1867.00, 1868.30, 1870.00, 1871.30, 1873.00, 1874.30, 1876.00, 1877.30, 1879.00, 1880.30, 1882.00, 1883.30, 1885.00, 1886.30, 1888.00, 1889.30, 1891.00, 1892.30, 1894.00, 1895.30, 1897.00, 1898.30, 1900.00, 1901.30, 1903.00, 1904.30, 1906.00, 1907.30, 1909.00, 1910.30, 1912.00, 1913.30, 1915.00, 1916.30, 1918.00, 1919.30, 1921.00, 1922.30, 1924.00, 1925.30, 1927.00, 1928.30, 1930.00, 1931.30, 1933.00, 1934.30, 1936.00, 1937.30, 1939.00, 1940.30, 1942.00, 1943.30, 1945.00, 1946.30, 1948.00, 1949.30, 1951.00, 1952.30, 1954.00, 1955.30, 1957.00, 1958.30, 1960.00, 1961.30, 1963.00, 1964.30, 1966.00, 1967.30, 1969.00, 1970.30, 1972.00, 1973.30, 1975.00, 1976.30, 1978.00, 1979.30, 1981.00, 1982.30, 1984.00, 1985.30, 1987.00, 1988.30, 1990.00, 1991.30, 1993.00, 1994.30, 1996.00, 1997.30, 1999.00, 2000.30, 2002.00, 2003.30, 2005.00, 2006.30, 2008.00, 2009.30, 2011.00, 2012.30, 2014.00, 2015.30, 2017.00, 2018.30, 2020.00, 2021.30, 2023.00, 2024.30, 2026.00, 2027.30, 2029.00, 2030.30, 2032.00, 2033.30, 2035.00, 2036.30, 2038.00, 2039.30, 2041.00, 2042.30, 2044.00, 2045.30, 2047.00, 2048.30, 2050.00, 2051.30, 2053.00, 2054.30, 2056.00, 2057.30, 2059.00, 2060.30, 2062.00, 2063.30, 2065.00, 2066.30, 2068.00, 2069.30, 2071.00, 2072.30, 2074.00, 2075.30, 2077.00, 2078.30, 2080.00, 2081.30, 2083.00, 2084.30, 2086.00, 2087.30, 2089.00, 2090.30, 2092.00, 2093.30, 2095.00, 2096.30, 2098.00, 2099.30, 2101.00, 2102.30, 2104.00, 2105.30, 2107.00, 2108.30, 2110.00, 2111.30, 2113.00, 2114.30, 2116.00, 2117.30, 2119.00, 2120.30, 2122.00, 2123.30, 2125.00, 2126.30, 2128.00, 2129.30, 2131.00, 2132.30, 2134.00, 2135.30, 2137.00, 2138.30, 2140.00, 2141.30, 2143.00, 2144.30, 2146.00, 2147.30, 2149.00, 2150.30, 2152.00, 2153.30, 2155.00, 2156.30, 2158.00, 2159.30, 2161

magazyn

Gazety Współczesnej

Z radością do dentysty?

Piękne zdrowe zęby to marzenie wielu z nas. Czasem jednak natura zdecydowała za nas pozostawiając tego niewątpliwego atrybutu urody. Jedynym środkiem zaradczym były dotychczas tzw. „korony” — zabieg bolesny i nie zawsze skuteczny.

Rozwój techniki pozwolił na opracowanie nowej metody korygowania błędów w uzębieniu. Specjaliści amerykańscy stosują ją pod nazwą „aesthetic dentistry”. Polega ona na pokryciu szklawa specjalnym tworzywem zwanym Composit, którego szczególną właściwością jest to, iż wysychając łączy się trwale z powierzchnią zęba, tworząc niejako drugą warstwę szklawa. Technika ta — w wielu lat sprawdza się w przypadkach zmian zabarwienia zębów, które dzięki temu zabiegowi odzyskują swą naturalną biel.

Obecnie technika dentystyczna dysponuje nowymi odmianami Compositu, które pozwalają wręcz na nowe kształtowanie i formowanie uzębienia. Faktem jest, że materiały te nie są jeszcze tak trwałe jak korony. Mają jednak tę zaletę, iż nie wymagają bolesnego szlifowania zębów, niezbędnego przy zakładaniu korony. Chroni to pacjenta przed przykrym zabiegiem, a same zęby przed nieuchronnie zachodzącymi pod koronę zmianami.

CAF — ST. MOMOT

Fascynujący świat nie narodzonych dzieci

Doktor Tomasz Verny, autor książki „Sekretne życie nie narodzonego dziecka” uważa, że dzieci znajdujące się w łonie matki reagują na dźwięki muzyki, głosy, miewają sny, a nawet wiedzą, kiedy ich matka zapala papierosa. Dzieci w łonie matki nie tylko obserwują świat zewnętrzny, ale także reagują na jego zmiany. Dzieci w łonie matki nie tylko obserwują świat zewnętrzny, ale także reagują na jego zmiany. Dzieci w łonie matki nie tylko obserwują świat zewnętrzny, ale także reagują na jego zmiany.

Nie narodzone dzieci słyszą rozmowy, aczkolwiek dochodzą one do nich w ściśnionej formie. Sześciomiesięczny płód natomiast słyszy równie dobrze jak człowiek dorosły. Dzieci bardzo silnie reagują na alkohol i nikotynę, paleniskę zwłaszcza przysparzają im trudności o szybsze, niespokojne bicie. Kiedy dziecko w łonie matki ukończy 4 miesiące zaczyna odróżniać smaki, reagując oczywiście negatywnie na gorzkie potrawy i pijawy.

opr. ANNA NIZYSKA

HOROSKOP z przymiśnieniem oka

BARAN
21.03
20.04

BYK
21.04
21.05

BLIZNIĘTA
22.05
21.06

RAK
22.06
22.07

LEW
23.07
22.08

PANNA
23.08
22.09

WAGA
23.09
22.10

SKORPIO
23.10
22.11

STRZELEC
23.11
22.12

KOZIOROŻEC
23.12
20.01

WODNIK
21.01
20.02

RYBY
21.02
20.03

ZACZYNAJĄ EPOKOWE DZIEŁO! NA POZATEK ZWOLĄCIE NARADĘ...



GLENDER

MYŚLI PRZEKORNE

Entuzjazm bogów nie zawsze udziela się ludziom.

Sztynność dogmatów rozmiękła kośćce socjalizmu.

Gdy prawda zamknięta na kłódkę, to lud szuka do niej wytrycha.

Zamknięcie ust nie kończy dyskusji.

Ciekawa konfrontacja: twarz w twarz z samym sobą.

Szczegółne zjawisko: fachowe nieróbstwo.

Cnota i ubóstwo mają też swoich e-tatowych klakierów.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) coś, dzięki czemu kobieta jest warta grzechu, 8) próba krawiec-ki, 9) to, spod czego wyszła tandeta, 11) ta, która uskutecznia, 12) miewa kotki, 13) trzyma wosy, 15) rozlewa się po niebie, 16) wina żelazo, 17) składnik wody uderzającej do głowy, 19) coś na nogę, 21) ? 24) schodzenie z kursu, 26) ojciec arianizmu, 27) dama ukrywająca się w Hiszpanii, 28) gdy autor o- powiada, 31) lubi kwaśne jabłko, 33) chłopiec bez zastanowienia, 35) dba o sztu-ke, 36) ostatnio bity był w czasie powstania listopadowego, 37) niedziszka chłopka, 38) rozrywana machlojka.

PIONOWO: 1) lata/p, 2) trąba z okiem, 3) gość nie z tej ziemi, 4) współczesny człowiek jaskiniowy, 5) niewidzialny opiekun, 6) impas z Wami zamiast im, 7) pani z dwiema jadłodajni, 10) rzęsiśta nagroda, 14) skróco-ny ekran, 17) wyparła hu- lajnego, 20) odważna w działaniu, 22) napęda pod strza-ly, 23) imię kompozytora ar- meńskiego hymnu narodowe- go albo 3 w odwrotnym kie- runku, 25) osiągnął spadek, a nie sukces, 27) lepsza po- łowa batutski, 30) lup lo- su, 32) mięsisty gagatek, 34) dookoła lepić w occie.

LESZEK

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 242

POZIOMO: poprawa, ok- tet, merla, deska, laska, to- warzysz, narwał, Zair, teza, ambit, tyrania, „Opel”, Wa- żyk, awaria, tasak, infant, ostka, dryl, tkanina, Odeon, Kora, gnat, skowyt, tyralie- ra, Lilla, sanie, alumn, pa- sat, tandeta, PIONOWO: pe- dant, postrzępiony, agawa, A- mor, Orly, klasztor, tasza, teatr, Kowary, Alan, zabawa, Aeta, idea, Miastko, akta, piętnowanie, akon, antena, Iran, flotylla, sikora, kary, Ansi, atleta, galop, Atlas, keson, raut, lont

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiąza- nie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 236 z 9 paź-



Odkrycie Ameryki

— 500 rocznica wyruszenia 3 statków „Santa Maria”, „Pinta” i „Nina” z portu Palos na odkrycie Ameryki, a właściwie nowej drogi do Indii. Wyprawie przewodził Krzysztof Kolumb.

Tę rocznicę pragną uczcić kraje całego świata. Już u- kazują się pierwsze znaczki i bloki „amerykańskie”. Oto mam przed sobą cztery pa- ski, każdy numerowany i z 5 znaczkami, wydany przez Poczta Kuby, a po- święconymi odkryciu Ame- ryki, a ściślej historii kultu-

ry Ameryki Łacińskiej. Na poszczególnych znaczkach można więc zobaczyć zabytki z takich krajów jak Kuba, Panama, Peru, Puerto Rico, Wenezuela, Guatemia, Hon- duras, Meksyk, Nikaragua, Costa Rica, Dominica, Equadr., Belize, Boliwia, Chile i Kolumbia.

Hiszpania zapowiedziała wydanie w październiku o- kolicznościowego bloku, po- święconego Światowej Wy- stawie Filatelistycznej „E- spamer '87”. Treść napisów i rysunków na bloku, skia- dającym się z 4 znaczków, również związana jest z 500- leciem odkrycia Ameryki i ustanowieniem połączenia pocztowego Hiszpanii z jej koloniami. Na jednym ze znaczków widzimy repro- dukcję starego listu, wysła- nego z La Coruna do Ha- wany.

Ameryka czeka znowu na nowych odkrywców. Tym razem — również filateli- stów.

Jeszcze o bloku

„Filatelista” zamieszcza pismo mgr E. Rychcika z Ministerstwa Łączności na temat bloku, wydanego z o-

NA ZDJĘCIU: blok Hiszpanii wydany z okazji SW „Espamer '87”

kazji spotkania Jana Pawła II z Wojciechem Jaruzelskim na Zamku Królewskim w Warszawie. Nakład bloku wynosi 100.000 sztuk. Ze względu na ograniczony na- kład zrezygnowano z emisji kopert FDC, a wydano 1.000 sztuk kopert poleconych (numerowanych) z okolicz- nościowym napisem.

Gdańsk—Leningrad

W Gdańsku odbyła się

wystawa filatelistyczna „Gdańsk—Leningrad”. Z tej okazji UPT Gdańsk i sto- suje datownik okoliczności-owy.

Esperanto w NRD

Poczta NRD wydała blok z okazji 100-lecia języka esperanto. Przedstawia on portret Ludwika Zamenhofa.

FILATELISTA

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Owoc Azteków

Hiszpańscy konkwiściści ze zdumieniem obserwowali zyskujące kulinarne Azteków, którzy większość potraw posypywali jakimś purpurowym proszkiem. Okazało się, że są to zmielone owoce nieznanej w Europie rośliny — papryki. Hiszpanie szybko docenili wartość nowej przyprawy, bo papryka pojawiła się na starym kontynencie już w 1493 roku. Dzisiaj największym producentem tej przyprawy są Węgry, a rząd węgierski pilnie kontroluje jej jakość, produkt handlowy opatrzony jest zawsze plombą rządową.

Ostre odmiany papryki zawierają w łozyskach nasion kapsaicynę. Woda z dodatkiem tylko 5 milionowych części grama kapsaicyny powoduje odczuwalne palenie. Jest to doskonały lek na artretyzm i reumatyzm, zapalenie korzonków nerwowych, zapalenie mięśni i nerwobóle. Na bazie wyciągu z ostrej papryki (Tinctura Capsici) wyra- biała się maści Histadermin i Linimentum Capsici compo- situm. Wyizolowana kapsaicyna to składnik preparatów Capsiderm, Capsiplex i Capsigel.

Stodka papryka, otrzymywana z samej owocni, to naj- lepsze na świecie źródło karotenów, czyli prowitamin A. Ostatnie badania wykazały, że karotenowy gość wew- nętrzne rany i zapalenia np. błon śluzowych. Węgierski stosują zmieszoną stokłą paprykę (papi z żółtkiem, lub wodą) przy wypadaniu włosów. (Leng.)

Kolejna amerykańska sensacja

Bob Woodward rozpoczął swoją dziennikarską karierę w wielce błyskotliwym stylu. Wspólnie z kolegą z „Washington Post” zdemaskowali niedługo afery Watergate, któ- ra wstrząsnęła całymi Stanami

Zjednoczonymi i przeszła do historii tego kraju.

Wydana ostatnio przez Woodwarda jego kolejna książka jest również sensacją, wywołuje wiele dyskusji i kontrowersji. Pozycja zatytu- łowana „Veil”: The Secret Wars of the CIA 1981—1987” (Tajne wojny CIA) sprzedaje się w błyskawicznym tempie, o czym świadczy już trzecie wydanie drukowane przez fir- mę Simon and Schuster.

W swojej książce Wood- ward przedstawia zmar- łego w tym roku szefa CIA Williama Caseya jako a- gresywnego człowieka, który uczynił CIA swoim własnym instrumentem polityki zagra- nicznej. Autor podaje wiele szczegółów związanych z róż- nymi tajnymi operacjami przeprowadzanymi w ciągu sześciu ostatnich lat. Kiedy Casey stał na czele CIA.

Jedną z najbardziej wstrzą- sających dotyczyła próba za- machu na Mohammeda Hus- seina Fadhallaha, lidera mili- tarnej frakcji libańskich szyt- ow, znanego jako Hizballah. Woodward twierdzi, że akcja ta aranżowana była przez CIA, a wykonana na począt- ku 1983 r. przy użyciu sili A- rabii Saudyjskiej. W czasie z- morderowania jednej z dzielnic Bejrutu zginęło wów- czas 80 osób, ale Fadhallah zo- stał nieknięty.

Z Księgi Guinnessa 87

Amerikanin Max Conrad tr- jacy w latach 1903—1979 był po- siadaczem rekordu długości cza- su spędzonego w powietrzu. O- bliczył on, że latając na re- zynowych typach samolotów prze- szedł od roku 1928 aż do 1974 z- nalazował się w powietrzu przez 32.829 godzin czyli łącznie ponad 6 lat. W tym czasie odbył 150 p- droży transatlantyckich.

Największym na świecie ba- neur pływackim jest basen Orville'a ze słoną wodą znajdu- jący się w Kasablance w Ma- roku. Ma on 450 metrów dłu- gości i 75 metrów szerokości.

Największa łódź takówkowa świata Meksiko City, Ohteca słu- żyła w stolicy Meksyku między 1903 a 1979. Jej długość wynosiła 60 tysięcy metrów, a szerokość 15 tysięcy metrów. Łódź ta była używana do transportu pasażerów i towarów. Jej konstrukcja była bardzo solidna i wytrzymała. Łódź ta została zniszczona w 1979 roku. Jej szczątki zostały odkryte w 1987 roku.

Rekord w łociel rozwo- du przeprowadzany w ciągu 100 lat. Rekord ten został ustanowiony przez amerykańskiego pływackiego, który w 1903 roku prze- szedł przez Kanał Sueski w czasie 100 godzin. Jego rekord został prze- bity przez innego pływackiego, który w 1979 roku prze- szedł przez Kanał Sueski w czasie 80 godzin.

Streen i Nich Ison w nowym filmie

Brazylijski reżyser Hector Ben- ceno zaangażował do swojego ostatniego filmu „Ironweed” re- gę znakomitych aktorów ame- rykańskich. Po raz pierwszy na- okazywać pracować z Mervem Stre- e i Jackiem Nicholsonem. Opera- oparty na powieści laureata No- bla Pulitzerza — Williama Kennedy'ego — opowiada o la- tach 30-tych.

Nicholson określa swoją rolę alkoholika i byłego gracza w baseballu jako jedną z najbar- dziej zawiłych. Bencono natam- dzie zachęca się obserwować wspaniałych aktorów na planie, twierdząc, że jest to dla niego bogate doświadczenie. (rm)

Po fiasku tej operacji A- rabia Saudyjska zaproponowała Fadhallahowi dwa miliony do- łarów, na co się zgodził i za- przestał ataków terrorystycz- nych.

Jednak po ukazaniu się książki na początku październi- ka br. saudyjska prasa i biu- ro Fadhallaha wszystko zde- mentowało. Przyłączył się do tego także prezydent Reagan twierdząc, iż nic nie wiedział o tej sprawie.

Woodward dostarcza również w swojej książce szczegółów dotyczących amerykańskiego poparcia dla nikaraguańskich kontrast ujawniając, że już od czasów Cartera, CIA wspoma- gała finansowo opozycyjną ga- zetę „La Prensa”, której wy- dawanie zawieszono było w ciągu ostatnich 15 miesięcy przez sandinistowski rząd.

Najwięcej polemik wzbudzi- ła finałowa scena książki kła- dy to już niemał na łóżu śmierci sparaliżowanego Casey potwierdza skinięciem głowy na pytanie Woodwarda, iż plani- dając się sprzedać broń Iranowi szły dla nikaraguań- skich kontrast. Wiele osób nie- wierzy w to spotkanie. Ci, którzy jednak dobrze znają autora uważają, że potrafi zdobyć każdą informację i co najważniejsze zawsze pozostaje wierny prawdzie.

TELM. I OPRAC. MARIA ROMANOWSKA